

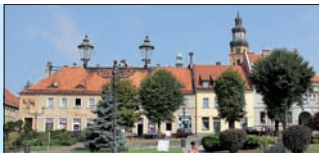


Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Ulubione miasto księcia Władysława
| s. 5



Zaolziańska w wielojęzycznej Brukseli
| s. 6



Duchowny, który ciągle gdzieś gna...
| s. 7



Andrzej Duda nowym prezydentem

WYDARZENIE: Od dwóch dni Polska ma nowego prezydenta. W czwartek kilka minut po godz. 10.00 Andrzej Duda złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym, tym samym rozpoczął pięcioletnią kadencję w fotelu głowy państwa. Po południu nowy prezydent przejął zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi. Uroczystości zakończyły się jego przemówieniem przed Pałacem Prezydenckim.

W orędziu, które Andrzej Duda wygłosił po złożeniu przysięgi, mówił o potrzebie wspólnoty.

– Drodzy rodacy, chciałem powiedzieć, że uczynię wszystko, żeby nie zawieść oczekiwań. Dotrzymam obietnic, jestem człowiekiem niezłomnym. Wierzę, że zdołam to zrobić – zapewniał. Dziękował też Polkom i Polakom oraz swym poprzednikom, prezydentom wybranym przez naród. – W szczególności chciałem podziękować prezydentowi, którego nie ma już wśród nas – Lechowi Kaczyńskiemu – powiedział.

Andrzej Duda wspominał też o zobowiązaniach z kampanii prezydenckiej. – Polacy mówili mi o swoich troskach i problemach. Uczylem się przy nich tego, czego potrzebuje Polska. Jednym z podstawowych oczekiwań jest to, żebyśmy zaczęli odbudowywać wspólnotę. Mówię do ludzi o różnych poglądach, proszę o wzajemny szacunek. Proszę o szanowanie prawa. Proszę, żebyśmy umieli szanować się nawzajem. To szacunek musi być podstawą wspól-



Andrzej Duda składa przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym.

PRIORYTETY DUDY

Do swych najważniejszych zobowiązań Andrzej Duda zaliczył przygotowanie i złożenie projektu ustawy o podwyższeniu kwoty wolnej od podatku oraz ustawy obniżającej wiek emerytalny. Priorytetami nowego prezydenta są także zwiększenie aktywności Polski na arenie międzynarodowej oraz wzmocnienie gwarancji sojuszniczych w ramach NATO w Polsce i krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Celem jego prezydentury ma być również odbudowa, zwiększenie aktywności Grupy Wyszehradzkiej.

W orędziu Andrzej Duda zapowiedział, że będzie zwracał dużą uwagę na sytuację Polaków za granicą, którzy – jak ocenił – potrzebują większego kontaktu z Polską. Dlatego zapowiedział utworzenie w ramach Kancelarii Prezydenta biura ds. Polonii i Polaków za granicą. Zadeklarował też utworzenie specjalnej instytucji, która będzie broniła dobrego imienia Polski na świecie. (wik)

noty. Tylko tak naprawimy Polskę – stwierdził Duda.

W uroczystości zaprzysiężenia nowego prezydenta – poza parlamentarzystami – wzięli udział Bronisław i Anna Komorowscy oraz byli prezydenci Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Do Sejmu przybyli również akredytowani w Polsce dyplomaci, przedstawiciele Kościołów i wspólnot religijnych, przedstawiciele urzędów konstytucyjnych. Obecni byli także przyjaciele i rodzina Andrzeja Dudy – żona Agata, córka Kinga i rodzice.

Tuż po zakończeniu porannego orędzia dziennikarze pytali polityków o ocenę wystąpienia. – Dziś jest dzień prezydenta Andrzeja Dudy i byli prezydenci nie powinni niczego komentować – powiedział Komorowski.

– W słowie nie jest zły, a w czynach to zobaczymy – stwierdził z kolei Wałęsa.

Aleksander Kwaśniewski powiedział zaś, że dobrze życzy Dudzie, bo chciałby, by urząd prezydenta był szanowany przez ludzi. Uznał też za

interesujące zapowiedzi Dudy dotyczące troski o kulturę i Polaków za granicą.

Po zaprzysiężeniu nowy prezydent złożył kwiaty przed tablicą upamiętniającą posłów i senatorów poległych w II wojnie światowej oraz tablicą poświęconą 18 parlamentarzystom, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie pod Smoleńskiem. Następnie wzięł udział we mszy św. w Archikatedrze św. Jana oraz w uroczystości przekazania odznak: Orderu Orła Białego i Krzyża Wielkiego

Orderu Odrodzenia Polski na Zamku Królewskim.

Po południu, na placu Piłsudskiego, Andrzej Duda przejął zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi RP. Przed godz. 17 wygłosił krótkie przemówienie przed Pałacem Prezydenckim, gdzie zgromadził się tłum jego zwolenników. Tam mówił, że naprawa Polski jest możliwa i powtórzył, że zrobi wszystko, by zrealizować swoje obietnice z kampanii wyborczej.

WITOLD KOŹDOŃ

REKLAMA

WAKACYJNA PROMOCJA
Masaż godzinowy według wyboru
promocja 400,- ~~500,-~~
1. 7. - 31. 8. 2015
Wykorzystaj BENE-FITY
Kompleks sportowy Vitality Wędrzyna
tel.: 732 920 550, martina.kiszova@vitalityslezsko.cz

ZDARZYŁO SIĘ

Metan zabijał

Trzech zabitych i dwóch rannych – takie są skutki wybuchu metanu, do którego doszło podczas drażnienia wyrobiska w Kopalni „Darków”. Wypadek wydarzył się w czwartek pół godziny przed północą. W chwili eksplozji na miejscu było pięciu górników. Trzech zginęło na miejscu, kolejni dwaj, z których jeden ma poważne oparzenia ciała, a drugi złamania, trafili do Szpitala Akademickiego w Ostrawie-Porubie. Na pomoc poszkodowanym od razu ruszyli ratownicy Głównego Pogotowia Górniczego. Górnik z poparzeniami ponad połowy ciała został przewieziony do szpitala śmigłowcem Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Ostrawie.

Obecnie przyczyny tragedii bada komisja ekspertów złożona z przedstawicieli Urzędu Górniczego w Ostrawie, kierownictwa kopalni, spółki OKD, związków zawodowych oraz Policji RC. Według dostępnych informacji, zabici górnicy są w wieku 32, 38 i 39 lat. (sch)

REKLAMA

ABC Simple English
Poszukujemy LEKTORA – PEDAGOGA do pracy z dziećmi
Miejsce pracy: Czeski Cieszyn
Wymagania:
• wykształcenie pedagogiczno-psychologiczne
• język polski, czeski, angielski – biegle
• miłe i profesjonalne podejście do pracy z dziećmi
• nieograniczone możliwości pracy
Czas pracy: poniedziałek – piątek, po południu
Wiek: nieograniczony
więcej informacji pod:
abc.english@seznam.cz
(prosimy o przesłanie życiorysu)

POGODA

sobota	niedziela
dzień: 30 do 33 °C noc: 26 do 23 °C wiatr: 2-3 m/s	poniedziałek dzień: 25 do 31 °C noc: 24 do 21 °C wiatr: 2-3 m/s



KRÓTKO

PRZYRODA RAZEM

TRZANOWICE (kor) – Mieszkańcy oraz turyści będą mogli wkrótce przejść się po nowej ścieżce edukacyjnej. Została wybudowana w ramach ponadgranicznego projektu ekologicznego „Razem poznawajmy i chrońmy przyrodę”, który gmina realizowała wspólnie ze słowacką Tierchową, wioską rodzinną Janosika. Ścieżka ma charakter rozgałęzionego „pająka” z trzema trasami. Będzie się na niej można zatrzymać przy piętnastu tablicach z informacjami na temat przyrody. Życie w przyrodzie będzie można śledzić z dwóch przykrytych daszkiem miejsc.

* * *

ŚMIERĆ

NA MOTOCYKLU

REGION (dc) – W ciągu zaledwie jednej doby pogotowie ratunkowe trzykrotnie wzywane było do poważnych wypadków motocyklistów w powiecie frydecko-misteckim. W Toszonowicach Dolnych 62-letni motocyklista przy zjeździe z góry wypadł z szosy i zginął na miejscu. W Świdnowie i Kozłowicach wypadki dwóch młodych motocyklistów zakończyły się ciężkimi obrażeniami.

* * *

AUTOMAT

DO LIKWIDACJI

ORŁOWA (kor) – W związku ze wzrostem wśród mieszkańców Republiki Czeskiej liczby telefonów komórkowych spada wyraźnie zainteresowanie korzystaniem z publicznych automatów telefonicznych. Spółka telefoniczna O2 postanowiła więc dostosować sieć automatów do aktualnych potrzeb. Jeszcze w tym miesiącu zostanie zlikwidowany samoinkasujący automat w Orłowej-Lutyni w ulicy Ku stądance.

* * *

NOWY SEKRETARZ

PIOTROWICE (kor) – Gmina ma nowego sekretarza Urzędu Miejskiego. Evę Michlovą, która zrezygnowała z tego stanowiska z dniem 30 czerwca, zastąpił na tym stanowisku – z dniem 1 sierpnia – Břetislav Vašíček.

* * *

POLSKI FILM

UHERSKIE HRADZISZCZE

(kor) – W ramach tegorocznej edycji prestiżowego festiwalu Letnia Szkoła Filmowa zaprezentowano także filmy polskie. Jeden blok programowy poświęcony był bowiem twórczości polskiego reżysera Wojciecha Smarzowskiego. Wyświetlono m.in. filmy „Róża”, „Wesele”, „Małżowina” czy „Pod mocnym Aniołem”. Podczas festiwalu publiczność mogła obejrzeć najnowsze filmy innych polskich twórców.

* * *

ZA DUŻO

PRZEDSZKOLAKÓW

ROPICA (kor) – Z roku na rok rośnie liczba dzieci w miejscowym przedszkolu. Budynek nie jest w stanie pomieścić wszystkich przedszkolaków, dlatego władze wioski musieli skorzystać z gościnności gminnej szkoły podstawowej. Na parterze budynku podstawówki powstaje cała przedszkolna część z salą zabaw, stołówką, szatnią i zapleczem socjalnym. Prace budowlane zostaną sfinalizowane 31 sierpnia.

Cztery propozycje do omówienia

W tych dniach Kancelaria Kongresu Polaków w RC wystąpiła do wszystkich członków Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków cztery projekty ordynacji wyborczej delegatów na przyszłoroczne Zgromadzenie Ogólne. O tym, który z nich zostanie ostatecznie przyjęty, pełnomocnicy gminni oraz członkowie polskich organizacji skupionych w Kongresie zagłosują w czwartek 17 września.

Propozycja nr 1 mówi, że delegaci wybierani są na Sejmikach Gminnych w zależności od liczby Polaków, którzy zadeklarowali swą przynależność do polskiej mniejszości narodowej w danej gminie w Spisie Powszechnym z 2011 roku. Co do liczby delegatów nominowanych przez organizację, propozycja wykorzystuje model zaproponowany przez Leszka Kalinę na pierwszym posiedzeniu Rady Przedstawicieli bieżącej kadencji. Projekt ten zwiększa jednak liczbę delegatów nominowanych przez duże organizacje według następującego klucza: organizacje do 200 członków nominują jednego delegata, organizacje do 500 członków – dwóch delegatów, organizacje do 1000 członków – trzech delegatów,

organizacje do 10 tys. członków – czterech delegatów, a organizacje powyżej 10 tys. członków – pięciu delegatów.

Według propozycji nr 2, organizacje członkowskie mają prawo do nominowania jednego delegata na Zgromadzenie Ogólne. Do nominacji jednego delegata mają również prawo wszystkie koła organizacji członkowskich posiadające osobowość prawną, które wpisane są do rejestru towarzystw. Reszta delegatów wybierana jest na Sejmikach Gminnych w zależności od liczby Polaków, którzy zadeklarowali swą przynależność do polskiej mniejszości narodowej w danej gminie w Spisie Powszechnym z 2011 roku.

Z kolei propozycja nr 3 przewiduje wykorzystanie modelu nomi-

nowania delegatów stosowanego w przeszłości, czyli modelu, według którego wybierano delegatów również na ostatnie, XI Zgromadzenie Ogólne. Delegaci są wybierani na Sejmikach Gminnych w zależności od liczby Polaków, którzy zadeklarowali polską narodowość w Spisie Powszechnym z 2011 roku, a każda organizacja członkowska nominuje dwóch delegatów.

Ostatni projekt, nr 4, opiera się natomiast na propozycji przedstawionej przez Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Przewiduje on, że każda organizacja nominuje jednego delegata na każdych 100 członków (PZKO zatem nominuje ok. 120 delegatów). Propozycja ta została uzupełniona przez przedstawiciela

PZKO w Radzie Przedstawicieli wnioskiem, by Sejmiki Gminne były uprawnione do nominowania jednego delegata na każdych 100 osób obecnych na sejmiku.

Chociaż od wrześniowej sesji Rady Przedstawicieli dzieli nas jeszcze półtora miesiąca, propozycje zmian w ordynacji wyborczej na Zgromadzenie Ogólne w 2016 roku już dotarły do skupionych w Radzie Przedstawicieli pełnomocników gminnych i przedstawicieli polskich organizacji. Jak ustalono bowiem na ostatniej, przedwakacyjnej sesji, członkowie Rady Przedstawicieli powinni mieć dościs czasu na zastanowienie się nad nimi i ew. przedyskutowanie ich w swoich gminach i organizacjach.

(sch)

Uchodźcy przyjeżdżają

Ośrodek dla uchodźców nielegalnie przebywających na terytorium Republiki Czeskiej w Ligocie Górnej miał zostać otwarty pod koniec października. Rząd Bohuslava Sobotki zdecydował jednak na początku tygodnia, że ośrodek przyjmie pierwszych nielegalnych imigrantów już w piątek 7 sierpnia. W obozie będzie mogło przebywać w przyszłości aż 220 osób, które mają zamieszkać w warunkach podobnych do więziennych. Teren obozu będzie strzeżony przez agencję ochrony, z zewnątrz ośrodek będzie monitorowany przez Policję RC.

Mieszkańcom wioski u podnóża Prásky w decyzji rządu o utworzeniu w ich gminie obozu dla uchodźców się nie podoba. Dlatego też w czwartek wielu z nich skorzystało

z okazji, by odwiedzić ośrodek i na własne oczy przekonać się, jak obóz wygląda, jakie środki podjęto, by nie musieli obawiać się o życie, zdrowie lub swoje mienie. Wspólnie z nimi przyjechał obejrzeć ośrodek senator Petr Gawlas. – Do obozu przyjechałem wspólnie z wójtem wioski, Daną Novákovą – powiedział nam senator z Jablunkowa. – Dyskutowaliśmy głównie o obawach mieszkańców i doskonale mieszkańców rozumiemy. Obiecałem wójt Novákovéj, że już w przyszłym tygodniu spotkam się z ministrem spraw wewnętrznych, Milanem Chovancem. Chciałbym z nim omówić przede wszystkim możliwość poszerzenia liczby policjantów na najbliższej komendzie, w Noszowicach. Zwrócę też uwagę na to, by Li-



Fot. DANIEL SZTEFEK

Senator Petr Gawlas wspólnie z mieszkańcami wioski odwiedził w czwartek obóz dla uchodźców w Ligocie Górnej. Ośrodek przyjął pierwszych mieszkańców już wczoraj.

gota Górna została zamieszczona na liście gmin, które mogą się ubiegać o tzw. subwencję azylową. Chodzi zaledwie o 8 koron na dzień i osobę przebywającą w obozie dla uchodźców, ale

z pewnością mogłoby to przynajmniej częściowo zrekompensować koszty i trudności związane z istnieniem takiego ośrodka na terenie wioski – stwierdził Gawlas.

(kor)

Śmigłowiec startował dwa razy

Dwa razy musiał przylecieć w środę z Ostrawy do podgórskiej części regionu śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Po raz pierwszy jego załoga wspólnie z członkami Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego interweniowała po południu na Jaworowym, gdzie poważnie zranił się paralotniarz. Doświadczony 31-latek podczas lotu z niewyjaśnionych przyczyn stracił panowanie nad spadochronem i spadł ze znacznej wysokości na ziemię. W miejscu upadku znaleźli go turyści, którzy wezwali od razu ratowników górskich, ci zaś wezwali ratowniczy śmigłowiec. Helikopter nie mógł w trudnym terenie wylądować, udało się jednak z niego wysiąść lekarzowi. Ten opatrzył rannego paralotniarza,

który doznał poważnych obrażeń klatki piersiowej, kręgosłupa i głowy. Rannego umieszczono w specjalnym koszu podwieszonym pod śmigłowcem, dopiero później przeniesiono go do maszyny. Mężczyznę przetransportowano do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie.

Po raz drugi śmigłowiec musiał interweniować w Gródku, gdzie wieczorem niedaleko restauracji „U Burego” przechodnie znaleźli leżącego obok drogi rannego, nieprzytomnego rowerzystę. Wezwanym na miejsce wypadku ratownikom udało się przywrócić rannemu czynność serca i podłączyli do respiratora. Także jego przetransportowano śmigłowcem do ostrawskiego Szpitala Uniwersyteckiego.

(kor)



Fot. ARC

Śmigłowiec ratowników musiał w środę wylatywać na Zaolzie aż dwa razy.

Szansa dla ryb

Ze względu na suszę Huta Trzyniecka przestała wykorzystywać wodę z Olzy do chłodzenia urządzeń technologicznych. Zamiast tego pobiera więcej wody z Zapory Cierlickiej. Powodem jest troska o żyjące w rzece ryby, których życie zależne jest od zawartości tlenu w wodzie. Ta przy wysokich temperaturach i małym przepływie wody się obniża. Według informacji Czeskiego Instytutu Hydrometeorologii, przepływ rzek jest obecnie na poziomie 10-50 procent stanu typowego dla sierpnia. Sytuacja ma dalej się pogarszać. – Kiedy przychodzi okres suszy, staramy się ulżyć rzece, obniżając czerpanie wody. W ostatnich tygodniach stop-

niowo je obniżaliśmy, dziś jesteśmy już na poziomie zerowym. Naszym celem jest zachowanie jak największego przepływu. W całej hucie bardzo rozważnie gospodarujemy wodą i dzięki jej cyrkulacji wykorzystujemy ją na kilku odcinkach produkcyjnych równocześnie – powiedział Czesław Marek, dyrektor ds. produkcji.

– Cieszymy się z każdego kroku, który przy panującej obecnie tropikalnej pogodzie pomaga rybom przeżyć. Ilość przepływającej wody jest w tej chwili decydująca dla życia w ciekach wodnych – skomentował decyzję przedsiębiorstwa Libor Kocinek z Czeskiego Związku Rybackiego.

(dc)

Mieszkania kupują Brytyjczycy

Spółka RPG Byty, zarządzająca bytymi mieszkaniami OKD, zmienia właściciela. Mieszkania przejdą w ręce brytyjskiej spółki inwestycyjnej Round Hill Capital. Brytyjczycy zyskają 100 proc. udziałów. Według Czeskiej Agencji Prasowej, w grę wchodzi sprzedaż 43 tys. mieszkań o łącznej powierzchni 2,6 mln metrów kw. Mieszkania kopalniane kupił w 2004 roku Zdeněk Bakala, razem ze spółką wydobywczą OKD. Aktualnie Bakala jest ich 50-pro-

centowym właścicielem. Brytyjski nabywca jest dużym inwestorem na rynku nieruchomości, ma biuro w kilku krajach Europy Zachodniej i w USA.

Transakcję skrytykował premier RC, Bohuslav Sobotka. Powiedział, że Bakala po raz kolejny nie spełnił publicznie danej obietnicy, że będzie troszczył się o mieszkania oraz że umożliwi ich sprzedaż zainteresowanym lokatorom. Ci nie otrzymali takiej możliwości.

(dc)

Pamięć zwyciężyła nad upałem

Pomimo dokuczliwego upału grupa rowerzystów z PTTS „Beskid Śląski”, Klubu Kolarskiego PTTK „Ondraszek” oraz towarzyszących im w samochodach przedstawicieli polskich organizacji wyruszyła w czwartek po południu szlakiem żywocickich steli. W tym dniu minęło dokładnie 71 lat od zbrodni hitlerowskiej w Żywocicach, której ofiarą padło 36 mężczyzn.

– Jest nas mniej niż w poprzednim roku, ale cieszę się, że w tym upale przynajmniej tyłu nas się zebrało – stwierdził organizator rajdu, Władysław Kristen. Kolarzom, ze względu na małą ich liczbę, nie udało się w tym roku odwiedzić wszystkich steli, lecz dotarli do większości z nich. Czasem musieli odkładać rowery i zapuszczać się w las, innym razem trzeba było wejść na ogrodzone prywatne działki. O ich udostępnienie zatroszczył się działacz Miejscowego Koła PZKO w Żywocicach, Karol Kielar. Dzięki jego pomocy udało się odwiedzić nawet dwa najbardziej ukryte pomniczki, stojące w ogrodzie otaczającym willę, która ma nowych właścicieli.

Rajdowicze oddawali pomordowanym hołd, symbolicznie stawiając

na pomniczkach lampkę górniczą – większość zastrzelonych pracowała bowiem w kopalniach. Niósł ją Józef Chmiel, pomimo żaru lejącego się z nieba ubrany w czarny górniczy mundur. Wartę honorową trzymali harcerze z cierlicko-błędowickiej Drużyny Harcerskiej im. Żwirki i Wigury. Władysław Kristen przy każdym z pomniczków pokazywał zdjęcia zabitych i opowiadał kilka słów o ich losie. Była też okazja do osobistych wspomnień najstarszych uczestników. – Znałem Gabzdylów, ojca i syna. Chodzili koło naszego domu na szychę, pracowali w Suchej Górnej na kopalni. Dziaili się z nami wiadomościami, bo tu niedaleko, u Dudy, była ukryta radiostacja – wspominał 91-letni kombatan Bronisław Firla.



Rajdowcy przy pomniku pięciu ofiar: Jana i Henryka Gabzdylów, Rudolfa Rozbroja, Františka Dudy i Albina Mrózka.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Przy pomniczku Josefa Dudy zebrało się troje jego dzieci oraz zięć.

Otoczenie niektórych pomniczków było szczególnie pięknie zadbane, obsadzone kwiatami. Jednym z nich było miejsce śmierci Josefa Dudy, o które troszczył się jego dzieci. Z rajdowcami spotkało się ich troje: Aurelia Rozbrojowa, Marta Króliczkowa i Zdeněk Duda. – Było nas pięcioro dzieci, ja byłam najmłodsza. Kiedy zabili ojca, miałam dwa lata. Pamiętam tylko tyle, że jak go zabrali, to mamę i nas, dzieci, zagnali do piwnicy – opowiedziała pani Aurelia. Wielką dbałością otoczony jest

również pomnik Franciszka Kiszki, stojący przed domem Karola Chodury. Chodura wraz z żoną dba o niego, pomimo że Kiszka nie był ich krewnym, tylko sublokatorom w domu jego rodziców. – Pan Kiszka miał narodowość polską, więc go zabrali. Zaprowadzili go za dom i zastrzelili. Pamiętam, że upadł na twarz i tak już został. Jego żonę wywieźli do obozu, została mała córka, którą potem wychowywała „starka”. Nam dali spokój, bo ojciec z obawy przed Niemcami wziął volkslistę.

Za to mój starszy brat musiał iść do wojska, a ja – miałem wtedy 15 lat – obawiałem się, że wkrótce przyjdzie moja kolej – opowiadał Chodura.

Po dwóch godzinach rajdowcy dotarli do Pomnika Tragedii Żywocickiej. Tam oczekiwali ich przedstawiciele Miejscowego Koła PZKO. Prezes Halina Klimsza podziękowała uczestnikom rajdu, że co roku pamiętają o 36 ofiarach żywocickiego mord. Spotkanie zakończono wspólnym odśpiewaniem pieśni „Ojcowski

Zmarł wójt Milikowa

Kilka miesięcy temu objął stanowisko wójta Milikowa, teraz na zawsze opuścił rodzinę i swoich współobywateli. Wczoraj dotarła do redakcji wiadomość o śmierci Karola Klimka. Przez wiele lat pracował w milikowskim samorządzie, był szefem komisji finansowej.

Zeszłoroczne wybory samorzą-

dowe wygrał w Milikowie Ruch Polityczny Coexistentia, z którego listy startował. Karel Klimek został wybrany wójtem. W swoją pierwszą kadencję na tym stanowisku wchodził z hasłem „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. W wywiadzie, który udzielił w grudniu „Głosowi Ludu”, podkreślał, że chciałby w

Milikowie wybudować prawdziwą wspólnotę, gdzie nie ma podziałów na Czechów i Polaków, a poszczególne stowarzyszenia współpracują ze sobą. Kiedy trzy tygodnie temu w jego wsi odbywał się „Festyn na boisku”, wójta tam nie było. Leżał w szpitalu na oddziale intensywnej opieki. (dc)

»Cieszynianka« zaprasza

Miejska Orkiestra Dęta „Cieszynianka” poszukuje nowych członków, także wśród muzyków z Zaolzia. – Mogą to być zarówno muzycy starszego pokolenia, jak i absolwenci czeskokieszynskiej szkoły muzycznej grający na jakimkolwiek instrumencie dętym – mówi dyrygent Franciszek Widnic.

„Cieszynianka” jest spadkobierczynią istniejącej od 1945 r. Orkiestry Dętej przy Zakładach Elektromaszynowych „Celma”. Gdy firma została zlikwidowana, muzycy chcieli jednak grać dalej. W efekcie dziś amatorski zespół działa pod egidą miasta Cieszyna. Regularnie bierze udział w przeglądach, konkursach i festiwalach orkiestr dętych, często koncertuje w mieście i regionie.

– Nasz zespół raz się rozrasta, a raz kurczy. Wszystko dlatego, że młodzi ludzie odchodzą ze względu na studia czy pracę. Bywało, że mieliśmy już ponad 35 osób, natomiast w tej

chwili „Cieszynianka” liczy 27 członków. Na co dzień współpracujemy też z grupą mażorettek, chcemy jednak powiększać nasz skład, dlatego, każdy nowy instrument jest dla nas ważny – przekonuje Widnic.

Chętni mogą się zgłaszać do

Domu Narodowego na Rynku w Cieszynie, gdzie orkiestra ma siedzibę i gdzie regularnie ćwiczy, co piątek od godz. 17.00. Z dyrygentem można się również kontaktować telefonicznie pod numerem +48 603 104 586. (wik)



Miejska Orkiestra Dęta „Cieszynianka”.

Wakacje na miejskim rowerze

Już blisko 200 dzieci z Czeskiego Cieszyna, a także Trzyńca czy Ostrawy, skorzystało z propozycji spędzenia wakacji na miejskim boisku do nauki bezpieczeństwa ruchu drogowego. W roku szkolnym z boiska w Czeskim Cieszynie korzystają miejscowe szkoły. Strażnicy miejscy i policjanci z drogówki opowiadają tam uczniom, jak bezpiecznie zachowywać się na drogach. Podczas wakacji zaś miasto udostępnia plac dzieciom spędzającym wolne miesiące w mieście. Można tam do woli pojeździć na rowerze, nawet nie posiadając własnego jednośladu. Rower, tak samo jak hulajnogę i kask można wypożyczyć wprost u zarządcy boiska. A to wszystko za darmo. Boisko czynne jest aż do 30 sierpnia przez sześć dni w tygodniu: od wtorku do niedzieli w godz. 10.00-16.00. Dzieci do lat 15 mogą wejść na boisko tylko w towarzystwie osoby dorosłej. (kor)



Podczas wakacji zaś miasto udostępnia plac dzieciom spędzającym wolne miesiące w mieście.

Nowe trasy

Miłośnicy wycieczek kolarskich mogą cieszyć się z dwóch nowych ścieżek rowerowych w Boguminie. Pierwsza zaprowadzi ich do Starego Bogumina, druga do Kopytowa. Ich łączna długość wynosi 10,5 km. Nowe trasy są połączone z już istniejącymi odcinkami ścieżek rowerowych. Trasa P prowadzi od parku wodnego w Nowym Boguminie przez osiedle wzdłuż ulicy Pokoju,

Starobogumińską kładkę i dalej w kierunku kaplicy Pustelnia. W Nowym Boguminie, tyle że koło ronda u dawnej „Billi”, rozpoczyna się również druga miejska ścieżka rowerowa. Trasa K, czyli Kopytowska prowadzi dalej po ulicach Stefánika i Szonychelskiej przez dzielnicę Szonychel aż na rynek do Kopytowa oraz do brodu przez rzekę Olzę. (sch)

Na »Gorolu« był drajw i skluz

Gorolskie niedzielne popołudnie. Płacimy należność panienkom w okienku, które pytają, czy nam mogą nabić program. Nabidkę przyjęliśmy, pokonujemy mostek na prawie wyschniętej Olszy i jesteśmy w objęciu gorolskiego świata, w którym uznanie budzą stoiska z mnóstwem wspaniałości (z wyjątkiem obcych tu langoszy i pierogów) i jeszcze większym mnóstwem poświęconych godzin. Ukłon za to do samej ziemi. Po plackach ze szpyrkami siadamy na forszcie i nie ruszamy się stąd do końca. I tu, nie wierząc uszom, słyszę, że program ma skluz (rozumiej: czasowy poślizg), jakiś zespół zaś drajw (rozumiej: dynamikę, witalność) i jest niesamowicie namakany (rozumiej: wytrenowany, w formie), toteż trzeba mu moc a moc dziękować. Do absolutnego szczęścia brakuje już tylko miesiączka, który by pluł po niebie. Pónbóczku, tyś to słyszał a jyny kropił. Dybys porządnie uderzył, może by mi się opamiętało. I tu retoryczne pytanie: Gdzie ma być miejsce na wzorcową gwarę, jeżeli nie na jej święcie, czyli na „Gorolu”? Okazuje się, że to już należy do przeszłości, bowiem i tu się mówi po naszymu, czyli jak kto chce, a nie

gwarą. Więcej się bulczy niż mówi, a rzeczowe informacje o tym, co zobaczymy na scenie, zmieściłyby się za ledwie w fajce. „Gorol” ma nie tylko

bawić, ale i uczyć. Ratowała mowę przodków młoda A. Szolona z Bukowca, mówiąc swobodnie i czysto, D. Haratyk, synek z Milikowa, był

dobry, ale zdarzały mu się odstępowstwa od jabłonkowskiej gwary, a był laureatem takiego właśnie konkursu. Zespół H. Salichowej, mówiąc

ogłędnie, był słabiutki i niepotrzebnie zabrał mnóstwo czasu, Polonez z Kanady fatygował się do nas po to, by pokazać tańce słowackie i żywieckie, a rzeszowskie Rudki popisowały się folklorem krakowskim. Nic swojego. Turcy (Tubil), pobici onegdaj przez Sobieskiego, wstali z martwych i dali brawurowy pokaz folkloru z pogranicza jego autentyki i stylizacji. To był najmocniejszy punkt niedzielnego. Ale gwoździem (okazało się, że raczej gwoździkiem) tegorocznego Gorola miał być koszycki Żeleziar. Zaprezentował się zdecydowanie poniżej oczekiwań. Nie powiem, dobry, poprawny, jak zresztą wszystkie zespoły słowackie, ale nie zachwycił, nie nadchnął rozwiązaniami zapierającymi dech. Oglądała go znacznie pusta widownia, bowiem za parę godzin była już północ. Tak beznadziejnie długiego maratonu ze słabymi, nieraz bardzo słabymi miejscami nie pamiętam. Może w piątek czy sobotę było inaczej, ale niedziela jest zawsze najważniejsza. Tak czy owak, stoiska były górą. Po raz kolejny żołądek wygrał nad głowę. Zresztą takie mamy czasy, my zaś ze skluzem i drajwem staczamy się prosto w przepaść.

DANIEL KADŁUBIEC



Na Gorolskim Świącie można zobaczyć folklor z całego świata.

zza między



WIECZORNY RACHUNEK KRZYWD

ANDRZEJ DROBIK, andrzejdrobik@gmail.com

Spotkali się na „Gorolu”. Być może nie widzieli się od roku, wykorzystując Gorolski Świątę do dyskusji i dokończenia jakiejś rozpoczętej wtedy dyskusji. Polak (taki „z Polski”), Aktywista zaolziański i Obserwator (także pochodzący z Zaolzia). Spotkali się, siedli przy piwie i podjęli jakby niedokończoną sprawę. Ja siedzę obok, słucham i myślę sobie, że ta rozmowa jak w soczewce skupia dyskusję o dzisiejszej polityce historycznej dotyczącej Zaolzia.

Zaczyna Polak, zagadując Aktywistę: powiedz mi, często spotykasz się z czeskimi oskarżeniami za 1938 rok? Wiesz, niby przeprosili-

śmy, ale podejrzewam, że ta blizna jednak zostaje.

Aktywista: A niby czemu ja miałbym się kajać? Wkurza mnie już to wieczne przepraszenie, idiotyczne gesty wykonywane z Warszawy przez niedouczone polityków. Takie były realia, jak nie my to Hitler. A wy tam ciągle tylko myślicie, jak po raz kolejny przeprosić, kajać się i w dodatku robicie to w sposób uwłaczający nam, Zaolziakom.

Polak: Bez przesady, za błędy przeszłości trzeba się rozliczyć i chyba nie uważasz, że powinniśmy z Republiką Czeską iść na noże.

Aktywista: A nie myślisz o nas?

O naszych przodkach, którzy kwiatami witali żołnierzy polskich? Przepraszacie, piszecie te książki i podręczniki w których wymyślacie jakieś „noże w plecy” i mam wrażenie, że już przesadzacie. Wiesz, można dyskutować, można przepraszać, ale w ramach krytycznej historii, a nie jakiejś prostej narracji, która prowadzi tylko do ogłupiania.

Obserwator siedzi, pije piwo i uważnie słucha.

Polak: Jak się nie rozliczymy z przeszłością, nigdy nie będziemy mogli normalnie żyć. Popatrzcie, tak się historia potoczyła, że w tym przypadku przepraszać mamy za co

– najpierw 1938, później 1968 rok.

Aktywista (coraz bardziej wzburzony): Teraz już przesadzasz! Może umówimy się, że możemy przepraszać za 1938 rok, jak dostaniemy satysfakcjonujące przeprosiny za Stonawę?

Polak: Ależ oczywiście, że tak! I Czeši muszą nas przerosić i my Czechów. Wyprostujmy w końcu tę historię.

Dyskusja trwa, zdania się nie zmieniają, zatem dochodzi do pewnego impasu. Obserwator wydaje się coraz bardziej znużony. W końcu wybucha: Chłopaki, fajnie, że się dzisiaj spotkaliśmy, bo nie mamy na to za dużo okazji. Proza życia. Ja w

poniedziałek jadę do pracy, chciałbym ten weekend wykorzystać na dobrą zabawę, więc może przestaniecie kłócić się o rzeczy, na które i tak nie mamy wpływu, ja teraz pójde po piwo, a później spróbujemy spędzić miło ten wieczór? Bo to, kto kogo dzisiaj ma przeprosić, jest dla mnie mniej ważne od tego, że w końcu się dzisiaj spotkaliśmy i możemy się wspólnie napić.

To chłodzi nieco emocje, przyjaciele o innych poglądach spoglądają na siebie z uśmiechem i zajądła dyskusja przeradza się w zabawę. Obaj na chwilę zapominają o rachunku nieswoich krzywd, przynajmniej do następnego spotkania.

Adam Makowicz, legenda jazzu, kończy 75 lat

W drugiej połowie lipca 75. urodziny będzie obchodzić Adam Makowicz, wybitny pianista jazzowy należący do grona polskich muzyków kształtujących obraz polskiego jazzu w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia. Grał z Januszem Muniakiem, Tomaszem Stańką, Michałem Urbaniakiem i Urszulą Dudziak, Wojciechem Karolakiem, Zbigniewem Namysłowskim, Janem Ptaszynem Wróblewskim itd. Adam Makowicz stał się prawdziwym odkryciem i gwiazdą światowego jazzu, kiedy zaczął grać solo na fortepianie (w drugiej połowie lat 70.). Grał z niespotykaną ekspresją i wirtuozerią oryginalne utwory jazzowe, standardy jazzowe, jazzowe interpretacje Chopina. Próbkę jego umiejętności można podziwiać na portalu YouTube (Adam Makowicz – A Stroll Through The Streets Of Warsaw). Od końca 70. lat Adam Makowicz mieszka na stałe w Nowym Jorku.

Nie jest powszechnie znane, że Adam Makowicz pochodzi z naszego terenu. Urodził się w Gnojniku, 18 sierpnia 1940. Zanim się w roku 1945 przeprowadził z rodzicami do Rybnika, zdążył w Gnojniku chodzić do miejscowego przedszkola (jego starsza siostra do miejscowej szkoły). Pięknie są opisane koleje losu Adama Makowicza w książce Marka Strasza „Grać pierwszy fortepian” z podtytułem „Rozmowy z Adamem Makowiczem”, wydanej przez PWM w roku 2011. Sporo miejsca w książce jest poświęcone informacjom i wspomnieniom z okresu gnojnikowskiego. Dla tych, którzy chcą sobie poczytać, pamiętajcie przy okazji wycieczki do Krakowa o wstąpieniu do firmowej księgarni PWM przy ul. Krasieńskiego.

Z okazji 75. urodzin Adama Makowicza, dyrektor PSP w Gnojniku Tadeusz Grycz, w ramach uroczystości inauguracyjnej nowego roku szkolnego, odsłoni obraz olejny au-

torstwa Andrzeja Rzepkowskiego, przedstawiający Adama Makowicza pochłoniętego grą na fortepianie. Chcemy, żeby obraz stał się symbolem obecności artysty w naszych zaolziańskich sercach i inspiracją dla młodego pokolenia.

Adam Makowicz od czasu od czasu przyjeżdża na Śląsk Cieszyński. W listopadzie będzie w goście w polskiej podstawówce w Gnojniku. W planie jest pogadanka z uczniami szkoły, wysłucha coś z ich własnej jazzowej produkcji, z pewnością sam coś zagra. Również w listopadzie, w Czeskim Cieszynie, odbędzie się publiczny koncert Adama Makowicza. We wrześniowym numerze „Zwrotu” będzie można przeczytać artykuł skomponowany z fragmentów wyżej wspomnianej książki Marka Strasza.

Życzymy Adamowi 100 lat, mocnego zdrowia i zapału do dalszego grania.

(rzuc)



Adam Makowicz

Ulubione miasto księcia Władysława

Wodzisław Śląski to miasto partnerskie Karwiny oraz jedna z aren Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych. Przede wszystkim jest to ośrodek przemysłowy, handlowy i administracyjny liczącego 157 tys. mieszkańców powiatu. Turysta może połączyć zwiedzanie miasta z wypoczynkiem nad wodzisławskim Balatonem.

Wodzisław Śląski leży na Górnym Śląsku, w przeszłości wchodził w skład Księstwa Raciborskiego. Jego historia jest długa – przyjmuje się, że prawa miejskie otrzymał w 1257 roku. Nazwa miasta wywodzi się od imienia księcia opolsko-raciborskiego Władysława, który – jak podają źródła historyczne – otaczał miasto szczególną opieką i przypisywał mu duże znaczenie. W granicach Rzeczypospolitej Polskiej miasto znalazło się w 1922 roku, po powstaniach śląskich. Okresem największego rozkwitu miasta były lata po II wojnie światowej. Wodzisław Śląski stał się dużym ośrodkiem przemysłowym, na jego rozwój znacząco wpłynęło górnictwo. W latach 70. włączono do Wodzisławia okoliczne miejscowości. W 1990 roku, przed ponownym usamodzielnieniem się Rydułtów, miasto liczyło 113 tys. mieszkańców. Obecnie liczba ta jest mniejsza o ponad połowę i z roku na rok lekko maleje.

SPACERKIEM PO STARÓWCE

Przyznaję, że po raz pierwszy zaglądam do Wodzisławia, wcześniej nie było jakoś okazji. Do centrum i za bytkowej starówki nietrudno trafić. Najlepszym punktem orientacyjnym, widocznym z daleka, jest neogotycki kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, stojący na łagodnym wzniesieniu nad rynkiem. Poza tym dojazd do centrum jest dobrze oznakowany.



Wodzisławski rynek. W tle wieża neogotyckiego kościoła.

Zostawiam samochód w pobliżu biblioteki, koło ronda Alanya (nazwane jest według tureckiego miasta partnerskiego, tak samo swoje rondo w Wodzisławiu ma Karwina). Tuż obok stoi pomnik z obrazkiem czołgu i napisem: „Żołnierzom I-ej Czechosłowackiej Brygady Pancernej w dowód wdzięczności za udział w walkach o wyzwolenie Ziemi Wodzisławskiej w marcu 1945 roku”. Wodzisław wiele wycierpiał w ostatnich miesiącach II wojny światowej, miasto w 80 proc. zostało zniszczone. W bitwie o Wodzisław poległo ok. tysiąca żołnierzy radzieckich,

kilkuset Niemców i kilkudziesięciu Czechosłowaków.

Z ronda niedaleko na rynek, ale ja udaję się najpierw prowadzącą pod górkę ulicą Wałową do kościoła. Potężny budynek robi wrażenie, jednak nie jest tak stary, jak można by przypuszczać. Neogotycki kościół został wzniesiony sto lat temu na fundamentach starego kościoła z 1599 roku. Stąd bardzo blisko już do rynku, w parę minut dotrzemy tam jedną z wąskich uliczek. Główny plac miejski, obecnie po części urządzony jako zielony skwer z fontanną, został założony w XIII wieku, jed-

nak obecnie otaczają go kamienice z wieków XVIII i XIX, odbudowane po zniszczeniach wojennych. Obok rynku zlokalizowany jest dawny kompleks klasztorny franciszkanów z najstarszym w mieście kościołem. Ten znajduje się obecnie w rękach ewangelików. W pobliżu, przy ul. płk. ks. Wilhelma Kubsza, znajduje się muzeum z punktem informacji turystycznej, a nieco dalej Wodzisławskie Centrum Kultury – placówka, która jest głównym motorem działań kulturalnych w mieście.

– Z roku na rok liczba imprez organizowanych przez WCK rośnie. Liczby mówią same za siebie. W roku 2012 było ich 137, w 2013 – 166, natomiast w 2014 padł kolejny rekord – 178 imprez – informuje Agnieszka Trzeciok, odpowiedzialna za promocję. W Wodzisławiu odbywają się spektakle teatralne, koncerty, przeglądy działalności artystycznej i 11 imprez plenerowych. Jutro odbędzie się na rynku Festyn Rodzinny z okazji święta patrona miasta, św. Wawrzyńca. Sztandarową imprezą są co roku Dni Wodzisławia Śląskiego. Z partnerską Karwiną zrealizowano trzy wspólne projekty: „Tradycja i folklor małych ojczyzn”, „Przygraniczne konfrontacje taneczne” oraz „Przygraniczne konfrontacje muzyczne Gitariada”.

WYPOCZYWAJĄ NAD BALATONEM

W upalne dni wodzisławianie

MIASTO WODZISŁAW ŚLĄSKI



Liczba mieszkańców: 48 tys.

Powiat: wodzisławski

Miejsca godne uwagi: rynek staromiejski, kościół parafialny Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, muzeum, kompleks parkowo-pałacowy w Koszyczach, ośrodek wypoczynkowy Balaton. (dc)

przenoszą się nad Balaton – jednak nie ten węgierski, ale swój własny, znajdujący się w lesie na obrzeżach miasta. Z centrum to zaledwie kilka kilometrów. Balaton to zbiornik wodny przeznaczony do celów rekreacyjnych, zarządzany przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Wydzielona część z piaszczystą plażą służy jako kąpielisko, po jeziorze można poza tym popływać na kajakach czy rowerach wodnych. Wejście na teren ośrodka jest bezpłatne, tylko za dodatkowe atrakcje trzeba zapłacić. We wtorek koło południa, kiedy dotarłam nad Balaton, było spokojnie, nad wodą wypoczywało niedużo osób. – Za to w weekendy jest masa ludzi. To jedyne kąpielisko w Wodzisławiu, gdzie można w miarę wypocząć, dzieci mogą się popluskąć. Dlatego dość regularnie bywam tu latem, zabieram ze sobą chrześnika, również dzieci koleżanki mają pole do popisu – mówi jedna z wypoczywających, Tamara Chojna. Cieszy się, że w tym roku na wodzie urządzono dmuchany plac zabaw dla dzieci, składający się ze ślizgawki, trampoliny i innych atrakcji.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

W upalne dni wodzisławianie wypoczywają nad zbiornikiem wodnym, który nazywają Balatonem.

DANUTA CHLUP

U wodzisławskiej czarownicy

Od ponad 40 lat w Wodzisławiu działa muzeum. Jego siedzibą jest XVIII-wieczny pałac stojący nieopodal rynku, w miejscu, gdzie niegdyś znajdował się Stary Zamek. Przylega do niego Park Zamkowy. – Tu, w hallu, pod naszymi stopami, znajdują się relikty Starego Zamku. Ten jednak rozciągał się na większej przestrzeni. W parku, nad stawem, jest nieduże wzgórze, gdzie znajdowała się centralna część zamku – wyjaśnia pracownik muzeum, historyk Piotr Hojka.

W wodzisławskiej placówce można zwiedzać cztery nowe wystawy stałe, otwarte w ub. roku, prócz tego instalowane są wystawy czasowe. Aktualna poświęcona jest historii Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych, które w tym roku odby-

wają się m.in. w Wodzisławiu. Wystawy stałe opowiadają o różnych rozdziałach historii miasta i ziemi rybnicko-wodziszawskiej, poczynając od czasów, kiedy ziemie te zamieszkiwali neandertalczycy, aż po współczesność. Jedną z sal poświęconą jest grodowi słowiańskiemu w Lubomiu z VIII-IX wieku, zbudowanemu przez plemię Gołęszyców – to samo, do którego należało grodzisko w Kocobędzu-Podoborze.

Najbardziej atrakcyjną ekspozycją, wywołującą dreszczyk emocji, jest natomiast wystawa poświęcona tajemnicom kościoła św. Krzyża. Ten drewniany kościółek przyszpitalny z XV wieku przed ok. 180 laty został rozebrany. W muzeum możemy zobaczyć jego makietę. Obok kościoła znajdował się cmentarz. To tu,

podczas badań archeologicznych w 1986 roku, odkryto nietypowy grób. Jak wykazały badania przeprowadzone na Uniwersytecie Jagiellońskim, chodziło o kobietę w wieku ok. 45-50 lat, o wzrost ok. 155 cm i – co szczególnie ciekawe – Azjatkę. – Pogrzebana została w nietypowy sposób: leżała na brzuchu, z ręką wyciągniętą jak gdyby w geście obrony. Wszystko wskazuje na to, że została zamordowana, może pół-żywcem wrzucona do grobu i zasypana. Prawdopodobnie mieszkańcy miasta bali się jej i posądzali ją o czary, dlatego została skazana na śmierć – opowiada Hojka. – Nie wiadomo, jak było naprawdę, poruszamy się w sferze przypuszczeń, ale być może miasto nawiedził jakiś pożar czy powódź, ona w tym czasie pojawiła się w mie-



W muzeum znajduje się szkielet Azjatki, której śmierć intryguje historyków.

ście, a ponieważ wyglądała inaczej niż inni – była przecież Azjatką – została posądzona o udział w tym nieszczęściu – kontynuuje fascynującą opowieść.

W muzeum można obejrzeć szkielet nieszczęśliwej kobiety, a na-

wet model jej twarzy, opracowany w 2013 roku metodą aproksymacji przez Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Dzięki temu zwiedzający mogą spojrzeć w oczy wodzisławskiej czarownicy. (dc)

Z WIZYTĄ W MIEJSCU, GDZIE POWSTAJE PRAWO EUROPEJSKIE

Zaolziańska w wielojęzycznej Brukseli

Na czym polega praca prawnika lingwisty Parlamentu Europejskiego? Jak powstają przepisy unijnego prawa, jak się żyje w Brukseli i jakie języki można usłyszeć na ulicach tego wielokulturowego miasta? Tego wszystkiego dowiedziałam się w czasie rozmowy z pochodzącą z Wędryni Dorotą Rodriguez-Szurman, która od dziesięciu lat pracuje w Parlamencie Europejskim.

W PARLAMENCIE JAK W ULU...

Na ulicach belgijskiej stolicy spotkać można przedstawicieli wielu narodów, nie tylko europejskich, a oprócz francuskiego i flamandzkiego (oficjalnych, razem z niemieckim, języków Belgii), można usłyszeć jeszcze wiele innych języków. A budynek Parlamentu Europejskiego w tzw. europejskiej dzielnicy – tam dopiero jest jak w ulu, czy raczej – jak w wieży Babel. Choć oficjalna siedziba Parlamentu mieści się w Strasburgu, to właśnie w Brukseli odbywa się większość obrad Parlamentu i mieszczą się biura poselskie, a także komisje parlamentarne i władze klubów. W Luksemburgu natomiast znajdują się sekretariat generalny, biblioteka i część zaplecza technicznego. – Od lat podnoszone są liczne protesty, żeby przenieść cały Parlament do Brukseli, ale jest to sprawa regulowana traktatami Unii Europejskiej i zgodę na zmianę siedziby musiałyby wyrazić wszystkie państwa członkowskie, a Francja prawdopodobnie nigdy się na to nie zgodzi – opowiada Dorota Rodriguez-Szurman. W Parlamencie Europejskim w Brukseli pracuje jako prawnik lingwista. Po Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie podjęła studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, przez rok studiowała także w Hiszpanii prawo Unii Europejskiej. Po studiach trafiła na staż do oddziału tłumaczeń Parlamentu Europejskiego w Luksemburgu, a potem wystartowała w konkursie na prawnika lingwistę. Na tym stanowisku pracuje w Brukseli już dziesięć lat.

ZNAJĄ PRAWO I JĘZYKI

Choć wydawałoby się, że to angielski jest językiem najczęściej używanym w instytucjach Unii Europejskiej, Parlament pracuje we wszystkich oficjalnych językach UE. Dlatego każdy tekst musi zostać przetłumaczony na 24 języki. Tutaj przydają się nie tylko tłumacze, ale też prawnicy lingwiści. Prawnicy lingwiści oprócz ukończenia studiów prawniczych muszą zdać egzamin z dwóch języków obcych (w przypadku pani Doroty były to angielski i hiszpański). Na stanowisko przyjmowani są w ramach konkursu. Dorota Rodriguez-Szurman, która pracuje w sekcji czeskiej, na konkurs musiała dodatkowo poduczyć się prawa czeskiego i czeskiej terminologii prawniczej, ponieważ studia kończyła w Polsce. Na początku swojej pracy w Parlamencie przez jakiś czas pracowała też zresztą w sekcji polskiej, więc oba, wyniesione z rodzinnego regionu języki, bardzo jej się przydały. Jak mówi, często w pracy pomocna okazuje się także jej znajomość francuskiego i hiszpańskiego, oraz – oczywiście – angielskiego.

PRAWO W 24 WERSJACH

Unijni prawnicy lingwiści uczestniczą w procesie legislacyjnym – odpowiadają za to, by wszystkie nowe akty prawne miały takie samo znaczenie w każdym europejskim języku. Konieczna jest tu nie tylko wiedza prawnicza, ale też doskonałe



Dorota Rodriguez-Szurman.

zdolności lingwistyczne i doświadczenie w tworzeniu bądź tłumaczeniu, sprawdzaniu i weryfikowaniu tekstów prawnych. Prawnicy ci muszą być w stanie precyzyjnie określić założenia prawodawstwa UE, a następnie wiernie odzwierciedlić je w swoim języku ojczystym. Grupę takich fachowców ma każdy kraj unijny, dlatego w Brukseli działają 24 sekcje prawników-lingwistów. W sekcji czeskiej pracują trzy prawniczki lingwistki oraz dwie asystentki. – Uczestniczymy we wszystkich negocjacjach aktów prawnych, dopóki nie zostaną one uchwalone, chodzimy na wszystkie zebrania z państwami członkowskimi, jesteśmy zawsze do pomocy, jeśli trzeba zredagować konkretny przepis, pomóc posłom w zredagowaniu poprawek – wyjaśnia prawniczka.

To wcale nie jest łatwe zadanie – ani też nudne. Moja rozmówczyni oraz jej współpracownicy pilnują, żeby we wszystkich językach znaczenie aktu prawnego było takie same. – Czasami organizowane są zebrania, na których obecny jest jeden prawnik z każdej sekcji. Sprawdzamy, czy we wszystkich językach te wersje się zgadzają. Kiedy pojawia się problem, to wspólnie szukamy rozwiązania. A zdarza się to często, bo przy tłumaczeniach na różne języki pojawia się sporo problemów, w końcu nie wszystkie kraje mają ten sam porządek prawny i te same instytucje prawne. My musimy to ujednolicić – tłumaczy prawniczka. Jak mówi, pracujący w Parlamencie Europejskim prawnicy lingwiści podzieleni są nie tylko na sekcje językowe. Istnieje też ponadnarodowy podział ze względu na tematy, które dany funkcjonariusz musi śledzić. Na przykład pani Dorota zajmuje się wszystkimi dokumentami dotyczącymi rolnictwa i musi

chodzić na posiedzenia komisji rolnictwa. Do pomocy na tych posiedzeniach zawsze ma prawnika lingwistę specjalizującego się w języku, w którym prowadzone są negocjacje – zwykle jest to język angielski. Pani Dorota śledzi merytoryczną stronę obrad, a jej pomocnik – sprawy językowe.

UŻYWAJ OJCZYSTEGO

Jak mówi, każdy poseł może używać swojego języka ojczystego – nawet zalecane jest, by zamiast angielskiego, używali w czasie posiedzeń i przy wprowadzaniu poprawek właśnie swojego języka. Bo nawet w najlepiej opanowanym angielskim politycy nie wyrażą się tak dobrze jak w języku swojego kraju. Tłumaczenia lepiej zostawić profesjonalnym tłumaczom, dzięki czemu można ustrzec się błędów i nieścisłości. W efekcie na jeden akt prawny wprowadza się poprawki we wszystkich dwudziestu czterech językach. Prawnicy lingwiści weryfikują ich poprawność jeszcze przed tym, zanim dokument trafi do tłumaczy. Jednak nawet już po przetłumaczeniu pani Dorota i jej współpracownicy z wszystkich sekcji dalej zajmują się weryfikacją i sfinalizowaniem uchwały.

USTAWA GOTOWA ZA DWA LATA

Uchwalenie jednego aktu prawnego to bardzo długi proces, może trwać nawet dwa lata. Niezliczoną liczbę razy poprawki mogą zgłaszać posłowie Parlamentu i Rada Europejska. Zdarza się, że trzeba powołać komisję pojednawczą, kiedy Parlament z Radą nie mogą dojść do porozumienia, choć w całej unijnej historii było tylko kilka takich przypadków. Jeśli nie udaje się osiągnąć kompromisu, trzeba zaczynać wszystko od początku. Jeśli natomiast Rada i Parlament

się dogadają, przewodniczący obu instytucji podpisują akt, który następnie publikowany jest w Dzienniku Urzędowym i po dwóch tygodniach wchodzi w życie. Państwa unijne albo są zobowiązane zacząć stosować uchwalone prawo, albo też muszą je dopiero implementować w swoim porządku prawnym.

ODWIEDŹ BRUKSEŁĘ

Bruksela, w której znajdują się instytucje Unii Europejskiej, jest również siedzibą króla i parlamentu belgijskiego, a także ważnym ośrodkiem handlowym i kulturalno-naukowym kraju. Jak podkreśla Dorota Rodriguez-Szurman, jest to też piękne, zabytkowe miasto, które na pewno warto odwiedzić. Dodaje, że jest to miasto wielokulturowe i wielojęzyczne. Na każdym kroku można spotkać tu przedstawicieli różnych narodów i usłyszeć przeróżne języki, nie tylko europejskie, ponieważ jest tu również wielu przybyszów z Afryki czy duża grupa Turków. – Parlament Europejski to z pewnością nie jest jedyną atrakcją, jaką turyści mogą zobaczyć w tym mieście. Belgijska stolica ma bardzo ciekawą historię, zabytkową starówkę, jeden z najpiękniejszych w Europie rynków – opowiada pani Dorota.

WYCHOWANIE KILKUJĘZYCZNE

W domu państwa Rodriguezów w Brukseli można usłyszeć kilka języków. Mąż pani Doroty pochodzi z Urugwaju. Znane nam na Zaolziu dwujęzyczne wychowanie ma tam jeszcze inny wymiar. Pani Dorota i jej mąż Daniel mają dwie córki. Młodsza, niespełna półtoraroczna, rzecz jasna jeszcze nie mówi zbyt wiele. Starsza, przedszkolaczka, zdążyła już „załapać” kilka języków. Oprócz pol-

skiego i hiszpańskiego, którymi mówi z nią rodzice, z przedszkola zna także francuski, osłuchana jest też z czeskim. – Kiedy córki będą starsze, chciałabym też zacząć rozmawiać z nimi „po naszymu”. Na razie jednak chcę nauczyć je języka polskiego, który bardziej im się przyda – wyjaśnia Dorota Rodriguez-Szurman.

FLAMANDZKI TEŻ SIĘ PRZYDA

W belgijskiej stolicy rodziny takie jak ta nie są wyjątkiem. – Każda z moich koleżanek z czeskiej sekcji prawniczo-lingwistycznej (bo pracują tam same kobiety) ma męża innej narodowości. Ich dzieci też znają co najmniej dwa lub trzy języki. W Brukseli dwu- lub kilkujęzyczność są na porządku dziennym – wyjaśnia pani Dorota. Jak mówi, pracownicy Parlamentu Europejskiego mają możliwość posłania dzieci do żłobka, przedszkola i szkoły europejskiej. W żłobku i niższych klasach przedszkola używa się języka francuskiego, natomiast później dzieci uczą się w grupach językowych, mając możliwość edukacji w języku ojczystym. Państwo Rodriguezowie zdecydowali się jednak na belgijski system edukacji, nie tylko ze względu na lepszą lokalizację. – Postanowiliśmy zostać na stałe w Brukseli i chcemy, by dziewczynki miały jakieś korzenie, zintegrowały się też z dziećmi belgijskimi – wyjaśnia pani Dorota. Jak dodaje, w ostatnich rocznikach przedszkola oraz w szkole dzieci będą uczyły się również języka flamandzkiego (niderlandzkiego), który jest jednym z trzech języków oficjalnych w Belgii. Sama Bruksela jest dwujęzyczna i żeby znaleźć tu dobrą pracę, trzeba oprócz francuskiego dobrze znać także flamandzki.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Duchowny, który ciągle gdzieś gna...

Księża Przemysław Traczyka, proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego we Frysztacie, spotkałam na odpuscie świętej Anny w Domu PZKO w Raju. Tego dnia minął dokładnie rok od czasu, kiedy rozpoczął posługę duszpasterską w karwińskiej parafii. Nie była to jednak pierwsza czeska parafia, w której pełnił posługę duszpasterską. Warszawiak z pochodzenia już podczas nauki w seminarium postanowił być „księdzem na obczyźnie”.

Być może również dlatego, że zawsze ciągnęło go w świat, a także do Czech, bo wybierając się na studia, wahał się między teologią a slawistyką. Swoją podróżniczą pasję realizuje zresztą w wolnym czasie, a ostatnio stara się nią zarażać także parafian. Po wycieczce parafialnej na północ Polski teraz marzy o tym, by zabrać wiernych do... Chin. W rozmowie z „Głosem Ludu” opowiada o burzliwej młodości, drodze do kapłaństwa oraz zwiedzaniu świata.

Jaka była księdza droga do kapłaństwa? Słyszałam, że dość kręta...

W Warszawie spędziłem dzieciństwo i młodość – z krótką przerwą, kiedy w czasach szkoły podstawowej mieszkałem w Niemczech. Sercem Po podstawówce poszedłem do liceum eksperymentalnego, gdzie dzięki indywidualnemu tokowi nauki, jaki miał każdy uczeń, mogłem zacząć się uczyć języków słowiańskich, co było moim marzeniem. Od zawsze przejawiałem zamiłowanie do języków słowiańskich, ich powiązania, podobieństwa i różnice mnie pociągały. Jako nastolatek straszliwie rozrabiałem i byłem dość skomplikowanym dzieckiem. A po szkole? Zostałem przyjęty na slawistykę na Uniwersytecie Warszawskim, ale nigdy nie rozpocząłem tych studiów. W czasie szkoły średniej z powrotem odnalazłem się w Kościele. Pomógł mi się uspokoić i ustabilizować jeden z księży. Dlatego w pewnej chwili pojawiła się myśl o kapłaństwie – zastanawiałem się, czy to nie byłaby dobra droga dla mnie. Dziś myślę, że każdy człowiek powinien przejść kryzys wiary, żeby później mógł się odnaleźć. Wahałem się wtedy: slawistyka czy teologia? Właśnie ten ksiądz, który pomógł mi się wydostać z młodzieńczych problemów, powiedział: „Idź do warszawskiego seminarium, tam jest miesiąc przygotowania przed rokiem akademickim, spróbujesz, zobaczysz”. I tak zrobiłem. Zostałem tam dwa lata – jestem duszą niepokorną, nie byłbym sobą, gdybym czegoś nie zmienił. Odszedłem z seminarium. Potem kontynuowałem studia teologiczne w Krakowie jako student świecki, równocześnie też pracowałem. A w międzyczasie o mało się nie ożeniłem. Kilka tygodni przed ślubem odwołał mi wszystko – to dlatego, że powróciła we mnie myśl o kapłaństwie. Ale już wtedy wiedziałem, że nie będzie to kapłaństwo w Polsce.

Dlaczego ciągnęło księdza na obczyznę?

Byłem wychowany w bardzo otwartym, międzynarodowym duchu. Europa to mój dom, a w Polsce księży jest dość, za to są kraje, w których duchownych brakuje – myślałem. Poza tym zawsze lubiłem poznawać świat i nowe środowiska. Najpierw miałem na oku diecezję Strasburg we Francji. Spędziłem kilka tygodni w Paryżu na intensywnym kursie języka



Wielką pasją ks. Przemysława Traczyka są podróże.

francuskiego, ale jakoś się w tym kraju nie mogłem odnaleźć. Potem powróciłem do moich młodzieńczych marzeń i odgrzebałem slawistyczne zamiłowania. Wtedy pomyślałem o Czechach. Przyjechałem do Ostrawy, porozmawiałem z ówczesnym wikariuszem generalnym, potem z biskupem, i skończyło się tak, że wyładowałem tutaj. To był rok 1999. Moim pierwszym przystankiem w tym kraju był Frenštát pod Radhoštěm – jechałem tam jeszcze jako kleryk, żeby nauczyć się czeskiego. Później dokończyłem studia w Olomoucu, a w 2001 roku przyjąłem święcenia diakonatu w Opawie. Praktykę diakonańską miałem w Ostrawie-Swinowie, święcenia prezbiteriatu w roku 2002. Potem była praca kapłańska w Nowym Jiczynie i Bolaticach, gdzie spędziłem 10 lat. Dokładnie rok temu wyładowałem w Karwinie. Moja pierwsza niedziela w Karwinie to była niedziela odpustowa św. Anny, 27 lipca.

Do tej pory nie oddałś się ksiądz za bardzo od pogranicza. Nie ciągnie teraz księdza gdzieś dalej?

Nawet nie. Fascynują mnie terytory przenikania kultur i języków. W Bolaticach, w tym niemiecko-czeskim przenikaniu, czułem się fantastycznie, a tutaj z kolei odpowiada mi ten czesko-polsko-słowacki klimat. Dobrze się czuję w miejscach, gdzie nie wszystko jest takie monotematyczne i jednoznaczne. Ale muszę przyznać, że przyjeżdżając do Karwiny bardzo się stresowałem, bo święcenia przyjąłem tutaj i tak naprawdę w ciągu dwunastu lat kapłaństwa mszy w języku polskim odprawiłem tyle, że można by je zliczyć na palcach jednej ręki. Przychodząc do parafii dwujęzycznej miałem

więc powód do stresu. W dwunastym roku kapłaństwa musiałem się w Karwinie uczyć odprawiania mszy po polsku...

Jak się ksiądz odnalazł w bardziej liberalnym i mniej religijnym niż w Polsce środowisku?

Dla mnie jest to łatwiejsze w związku z miejscem mojego pochodzenia. Warszawa nie jest zbyt pobożnym miastem – do dzisiaj ma prasę miasta wyjątkowo liberalnego, które nie jest bardzo zakorzenione w tradycjach katolickich, w sensie tradycyjnego rozumienia katolicyzmu w Polsce. Stąd pewnie łatwiej mi się odnaleźć w środowisku, które nie jest katolickie według standardów z południa Polski. Ci, którzy są przyzwyczajeni do tradycyjnego polskiego katolicyzmu, mogą narzekać, że w Czechach jest to takie słabiotkie, ale z drugiej strony – my, jako Kościół katolicki w Czechach, stoimy teraz przed ogromną szansą. Po raz pierwszy w historii możemy działać jako wspólnota ludzi wierzących, która nie jest w żaden sposób powiązana z jakąkolwiek siłą polityczną: nie jest ani tępiona przez państwo, jak w czasach komunistycznych, ani nie jest częścią aparatu państwowego, jak w Austro-Węgrach, tylko jest po prostu wspólnotą ludzi wierzących, powołaną do tego, żeby głosiła ewangelię Chrystusa. Po tych kilku wiekach chrześcijaństwa na ziemiach czeskich wreszcie jest szansa, żeby Kościół działał jako Kościół, bez żadnego konfliktu interesów. I to w warunkach wolnościowych, bo musimy sobie uświadomić, że takiej wolności, jak dzisiaj, Kościół nigdy wcześniej nie miał. Myślę sobie, że warto tę szansę wykorzystać. W Karwinie chodzi o kościół 2 procent ludzi: to niewiele. Ale

spójrzmy: na początku chrześcijaństwa chrześcijan też nie było zbyt wielu. Plus pobożności czeskiej, po tym wszystkim, co przeszedł Kościół katolicki, polega na tym, że wreszcie mamy możliwość funkcjonowania we wspólnocie ludzi, którzy wiedzą, o co chodzi. Oni przychodzą do kościoła nie dlatego, że tak tradycja nakazuje, nie dlatego, że sąsiad by się krzywo patrzył, ale tylko i wyłącznie dlatego, że sami chcą, widzą w tym wartość. To dobra odskocznia, dobra linia startu. Pytanie tylko: co my z tym zrobimy?

Jest jeszcze coś, co odróżnia lokalne środowisko od większości polskich parafii: różnorodność wyznaniowa...

Myślę, że wielkim plusem, w odróżnieniu od Polski, funkcjonowania obok siebie Kościołów katolickiego i ewangelickiego, jest w tym regionie to, że my nie traktujemy siebie jak konkurencji. Wiemy, że tak naprawdę to generalne posłannictwo mamy wspólne, wartości, z których wyrastamy, mamy wspólne, choć trochę inną jest nasza tradycja pobożności. Plusem Zaolzia jest właśnie to, że obydwa te kościoły współpracują ze sobą, ale nie są dla siebie konkurencją. To jest ogromna wartość, tak, jak sama różnorodność. Zawsze mówię moim parafianom: to, że jesteśmy parafią wielonarodową dwu-, a nawet trójjęzyczną (bo mamy też sporą grupę słowackich wiernych), to jest ogromna wartość, to jest nasz plus. Tym, że jesteśmy w stanie modlić się w obydwu językach naraz, że mamy liturgię i po polsku, i po czesku, że w konfesjonale nieustannie zmieniamy języki – wskazujemy, że posłannictwo Chrystusa jest uniwersalne. Kościół jest wspólnotą, której nie można zawęzić do

narodu. To jest bogactwo, potencjał, który warto wykorzystać, nie stawiając się w opozycji do siebie. Spotkanie z „innym” należy zawsze wykorzystać do rozszerzenia własnych horyzontów. Stąd też moje podróże: chcę widzieć szerzej, nie mieć takiego zawężonego spojrzenia: że tylko to moje jest dobre, jest właściwe.

Sporo ksiądz podróżuje. Co ksiądz gna w świat i które zakątki Ziemi odwiedza najchętniej?

Podróżuję, kiedy tylko się da, w wolnym czasie. To u nas rodzinne: bardzo lubimy się szlajać po świecie. Już od dzieciństwa towarzyszy mi przekonanie, że trzeba się ruszać gdzieś dalej, trzeba zwiedzać świat. Lubię poznawać nowych ludzi, nowe kraje, a językowo jestem całkiem dobrze wyposażony: kawę, hotel i obiad jestem w stanie sobie załatwić w kilku językach. Lubię konfrontować to, co we mnie, z innymi kulturami. Chcę poznawać inne punkty widzenia. Podróżuję zawsze sam, nie znoszę wyjazdów z biurem podróży i zawsze trochę śmieję się z ludzi, którzy jeżdżą na wakacje typu „all inclusive” – to nie dla mnie. Od czterech lat moją wielką miłością jest Bułgaria, jeżdżę tam co roku na letnie wakacje, mam tam przyjaciół i znajomych. W Europie jest niewiele państw, w których nie byłem. Krajem, w którym bardzo mi się podobało i dobrze się tam czułem, była też na przykład Republika Południowej Afryki. Fantastycznie czuję się też w rejonach indochińskich, lubię smaki kuchni azjatyckiej. W ogóle kocham poznawać smaki miejsc, w których jestem. Lubię chodzić po bazarach i nawet jeść na bazarach – w warunkach, które przeraziłyby nasz sanepid. Można dostać tam ryby smażone na jakimś podejrzanym kamieniu, pieczone tarantule, gulasz z psa... Wszyscy pytają mnie, czy nie rozrabia mi po tym żołądek. Otóż nie. Kiedy pierwszy raz jechałem do Afryki, pytałem swoją lekarkę, jakie mam wziąć leki, żeby nie było „zemsty Faraona”. Powiedziała mi wtedy: nic nie bierz, żadne nasze leki tam nie działają. Ale weź sobie flaszkę śliwownicy i codziennie rano na pusty żołądek wypij duży kieliszek. Faktycznie działa. Można jeść i psy, i tarantule, i węże, nawet w wątpliwej jakości warunkach higienicznych.

Jaki będzie następny cel podróży?

Strasznie chciałbym pojechać do Chin. Ale jako duchowny Kościoła katolickiego mogę mieć spore problemy z uzyskaniem chińskiej wizy. Słyszałem jednak, że księża w grupach zorganizowanych mają dużą szansę na zdobycie wizy. Tak więc chodzi mi po głowie myśl, żeby na wiosnę przyszłego roku zorganizować jakiś wyjazd parafialny do Chin. Informacja krąży na razie pocztą pantoflową, ale już paru chętnych się odezwało, może więc uda się zebrać grupę...

Rozmawiała:
ELŻBIETA PRZYCZKO

CENTRUM OKULISTYCZNE

Szpital z Polikliniką Karwina-Raj

Centrum Okulistyczne funkcjonuje w szpitalu w Karwinie-Raju już od 35 lat. Placówka zatrudnia wykwalifikowany zespół lekarzy, techników biomedycznych oraz pielęgniarek. To akredytowana placówka i centrum szkoleń, świadczące usługi z zachowaniem najwyższych standardów, włącznie z usługami pogotowia ratunkowego.

Kompleks ambulatoriów składa się z Izby Przyjęć, Ambulatorium Ogólnego oraz Ambulatorium Retinalnego, które posiadają wspólnie zaplecze techniczne, składające się z najnowocześniejszych urządzeń do diagnostyki i leczenia chorób oczu. Rocznie kompleks przyjmuje ponad 24 000 pacjentów cierpiących na

różne schorzenia, w tym pacjentów pogotowia ratunkowego.

Częścią kompleksu jest również gabinet laseroterapii wyposażony w kilka laserów diodowych o różnych długościach fal oraz laser YAG przeznaczony do usuwania zaćmy wtórnej lub wykonania otworu w tęczówce w celu obniżenia ciśnienia śródgałkowego. Odpowiednie zaplecze umożliwia przeprowadzenie badań obrazowych oraz sporządzenie dokumentacji fotograficznej.

W ambulatorium znajduje się optyczny tomograf koherencyjny OCT 4. generacji o wysokiej rozdzielczości, umożliwiający nieinwazyjne i bezkontaktowe badanie siatkówki oraz nerwu wzro-

kowego. Do wyposażenia należy również urządzenie Daytona przeznaczone do badania dna oka za pomocą kamery obejmującej kąt 200°, które umożliwia zbadanie odległego obrzeża siatkówki bez konieczności zakraplania oczu, co stanowi istotną zaletę dla wszystkich kierowców.

Każdego dnia do centrum przyjmowani są pacjenci w celu przeprowadzenia diagnostyki oraz leczenia operacyjnego zaćmy, które w większości przypadków odbywają się w warunkach ambulatoryjnych. Nasza placówka przeprowadza operacje wszystkich ubezpieczonych pacjentów, a czas oczekiwania nie jest długi.

Kolejnym ambulatorium jest Poradnia Leczenia Jaskry, w której za pomocą najnowocześniejszych urządzeń laserowych wraz z OCT i HRT – laserowym skanem pozwalającym na wyświetlenie i opis nerwu wzrokowego oraz okolicy siatkówki wraz z trójwymiarowym obrazem (3D) – rocznie przeprowadzanych jest około 4500 badań pacjentów cierpiących na jaskrę lub pacjentów z podejrzeniem jaskry.

Znaczącym postępem w leczeniu jaskry oraz obniżeniu ciśnienia śródgałkowego jest możliwość wdrożenia terapii laserem SLT, który poprzez zastosowa-

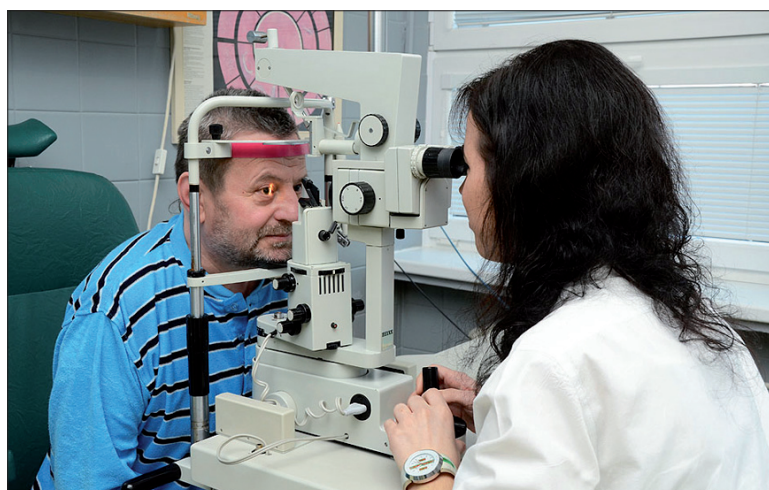


nie na kanałach odpływowych umożliwia obniżenie ciśnienia śródgałkowego w sposób bezbolesny, ograniczając tym samym konieczność zakraplania oczu, a w niektórych przypadkach nawet je zastępując.

Częścią Poradni Leczenia Jaskry są Poradnia Rogówkowa oraz Poradnia Zespołu Suchego Oka. Jest to jedyna placówka w województwie morawsko-śląskim, która prowadzi diagnostykę niedostatecznego wydzielania łez oraz podejmuje się leczenia tzw. zespołu suchego oka z zastosowaniem unikatowego urządzenia do pomiaru osmolarności filmu łzowego.

W ramach Poradni Leczenia Jaskry w wyznaczonych godzinach przeprowadzana jest analiza kruchości przedniego segmentu oka, zwłaszcza w skomplikowanych przypadkach uszkodzenia rogówki w ramach badania w Ambulatorium Chorób Rogówki lub przed operacją zaćmy w przypadku pacjentów z przeprowadzoną wcześniej laserową korektą wzroku. Oddział łóżkowy połączony jest z częścią ambulatorijną i służy do leczenia poważniejszych chorób oczu oraz opieki pooperacyjnej.

W ubiegłym roku na Oddziale Okulistycznym przeprowadzono 2700 operacji.



Szpital z Polikliniką Karwina-Raj, Vydmuchov 399/5, 734 12 Karviná-Ráj, tel. +420 596 383 470 od 7.00 do 20.00 godz., GPS: 49.8483133N, 18.5498986E, www.nspka.cz

INSY CZ, a.s.

společnost sdružující firmy v oblasti kovovýroby přijme do dceřiné společnosti, která zajišťuje dodávky tvářených dílů pro automobilový průmysl

VEDOUcíHO ZÁVODU

Požadujeme:

- ✓ VŠ, SŠ vzdělání ekonomického, technického nebo obchodního zaměření
- ✓ Aktivní znalost anglického jazyka slovem i písmem
- ✓ Znalost základních ekonomických souvislostí
- ✓ Pokročilá znalost MS Office (znalost ERP výhodou)
- ✓ Komunikační schopnosti a ochota přijmout odpovědnost
- ✓ Proaktivní přístup
- ✓ Řidičský průkaz skupiny B

Nabízíme:

- ✓ Odpovídající platové ohodnocení
- ✓ Možnost kariérního růstu v rámci skupiny
- ✓ Místo výkonu práce: Jablunkov, Český Těšín
- ✓ Možnost nástupu ihned

Písemné nabídky se strukturovaným životopisem zasílejte na níže uvedený e-mail: job@kovona.cz

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyby i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!

www.ajesucho.cz

e-mail: ajesucho@seznam.cz

tel.: 608 772 213



GL-212

Ogłoszenia do

»Głosu Ludu«

przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Znajdź nas na Facebooku

i odwiedzaj naszą stronę

www.glosludu.cz

Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128

OGRODZENIA ZS SIKORA PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572

email: plotyzs@seznam.cz

kom. 732 683 665

tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91

email: robert@ogrodzeniazs.pl

kom. +48 602 711 096

tel/fax: +48 33 855 1400

www.ogrodzeniazs.pl

GL-512

GL-239

DZIŚ ZAKOŃCZENIE XVII ŚWIATOWYCH LETNICH IGRZYSK POLONIJNYCH

Piłkarze z brązem, lekkoatleci z ambicjami

Już tylko dziś można zostać sławnym w XVII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych „Śląsk 2015”. Olimpiada Polonusów z całego świata dobiega końca, ale jeszcze w ostatnim dniu imprezy można powalczyć o medale. Reprezentacja Polaków w RC nie obniża lotów. Grad medali posypał się w rywalizacji pływaków, grad medali spadł również w pierwszym i drugim dniu zawodów lekkoatletycznych. Wszystko wskazuje na to, że jesteśmy polonijną potęgą tak w wodzie, jak również na lądzie.

Zanim do rywalizacji w igrzyskach przystąpili lekkoatleci, plan minimum wykonali w Sosnowcu nasi piłkarze. Zaolziacy wywalczyli w turnieju brąz, pokonując w meczu o trzecie miejsce Kanadę 4:0. Spotkanie rozegrano na głównej murawie pierwszoligowego klubu Zagłębie Sosnowiec. Nasi męczyli się z Kanadą tylko w I połowie. W drugiej rozwinęli skrzydła, zdobywając brąz, podobnie jak dwa lata temu w igrzyskach w Kielcach. Zaolziaków wzmocnił przed czwartkowym meczem bramkarz Břetislav Gradek, nasi szybko też zapomnieli o przegranej batalii z Argentyną, która pogrzebała ich szanse na walkę o złoty medal. – Zaliczyliśmy najlepszy mecz w igrzyskach. Plan minimum został wykonany, ale niedosyt pozostał – powiedział „GL” Zbigniew Worek, kierownik piłkarskiej ekipy. – Chciałbym podziękować wszystkim piłkarzom, a także naszym sponsorom, bez których nie byłibyśmy w stanie zagrać w igrzyskach.

Wyczekiwana przez wielu rywalizacja w lekkiej atletyce rozpoczęła się na Miejskim Stadionie w Sosnowcu z lekkim opóźnieniem. Ten fakt nie zepsuł jednak dobrego humoru panującego w naszej lekkoatletycznej ekipie. Zaraz na początku rywalizacji padł rekord igrzysk w kategorii M1 rzutu oszczepem. Ustanowił go młody karwiński sportowiec Piotr Pász wynikiem 25,89. – Wyczynowo gram wprawdzie w piłkę nożną, od nowego sezonu w barwach Trzyńca, ale w igrzyskach postanowiłem sprawdzić swoją kondycję w innych sektorach. Mam już medal z windsurfingu, a teraz również z lekkiej atletyki – powiedział „GL” Piotr Pász, na co dzień uczeń Gimnazjum Polskiego im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie.

Z roli faworyta wywiązały się też w pierwszym dniu lekkoatletycznej rywalizacji inni zaolziańscy zawodnicy. W mocnej stawce biegu na 800 m kategorii M5-6 zwyciężył Władysław Martynek, który linię mety prze-



Piłkarska reprezentacja Polaków w RC. Górny rząd od lewej: Zbigniew Worek, Stanisław Kluz, masażysta René Raszka, Martin Hudzieczek, Radim Szotkowski, Jaroslav Hudzieczek, Tomasz Bulawa, Filip Przyczko, Břetislav Gradek, Marek Sikora, Dawid Martynek. Dolny rząd od lewej: Martin Sporysz, Jerzy Glac, Petr Bašanda, Mateusz Hulboj, Zdeněk Gurecký, Jan Opluštil, Ondřej Matušík.

ciął w czasie 2:30,13, wyprzedzając Ryszarda Kagana z Kanady i Freda Koszyka ze Stanów Zjednoczonych. – Rywale postawili poprzeczkę wysoko. Nie było łatwo – zdradził nam Martynek, który do igrzysk szlifował formę przez cały rok. – Dla mnie igrzyska polonijne posiadają niesamowitą atmosferę. Jest rywalizacja na wysokim poziomie, ale są też piękne emocje, które pozostają w pamięci na zawsze – dodał Martynek. Inny stały bywalec igrzysk, Wawrzyniec Fójcik, w tym sezonie z powodu kontuzji kolana zrezygnował z konkurencji biegowych. W Sosnowcu wywalczył niemniej trzecie miejsce w rzucie oszczepem w kategorii M5, wcześniej otarł się o podium w wyścigu rowerów górskich. – Organizatorzy błędnie podali, że w wyścigu rowerowym byłem trzeci. W rzeczywistości wyprzedził mnie Rudolf Rucki – powiedział nam Fójcik. Srebro w tej kategorii wywalczył z kolei Władysław Martynek. – Zawody w rowerach górskich odbyły się w pięknej scenarii. Był to jeden z najlepszych

wyścigów w całej historii igrzysk – podkreślił Martynek.

Zaolzie królowało też w sprintach. Bieg na 100 m w kategorii M4 stał się łupem Tadeusza Smugały, który wynikiem 13,01 pokonał dwóch mocnych Litwinów – Stanisława Olenkowicza i Żydrunasa Prokopowicza. Poniżej 14 sekund pobiegł też Roman Kufa (13,98), siódmy sprinter wyścigu. W młodszej kategorii srebro na 100 m zdobył Andrzej Pribula (12,98), który formę potwierdził też w biegu na 110 m przez płotki – wynik 20,24 zapewnił mu brązowy medal. Wśród kobiet można było liczyć na lekkoatletycznej bieżni w Sosnowcu na Marianę i Karolinę Franek. Obie dziewczyny godnie reprezentowały Zaolzie w pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych. Mariana Franek zdobyła brąz na 100 m, Karolina była trzecia w biegu na 800 m. Złoto w stojącej na wysokim poziomie rywalizacji w sektorze skoku w dal kat. K3-4 wywalczyła z kolei Renata Mrózek. Niektórzy oszczędzali siły na...

turniej golfowy, który od wczoraj ruszył w Siemianowicach Śląskich. – Z moją kontuzjowaną prawą ręką wystartowałem wprawdzie w rzucie oszczepem, ale rewelacji nie było. Skupiam się na golfie, w którym zakochałem się kilka lat temu – powiedział nam Adam Michalski z Piotrowic, który w igrzyskach pojawił się z całą rodziną.

Za nami też tradycyjny turniej rodzinny, który zgodnie z oczekiwaniami zdominowała w tych igrzyskach rodzina Molinów z Czeskiego Cieszyna. Po złoto w zespołowej rywalizacji sięgnęli Andrzej, Grzegorz i Henryk. Medale Zaolziacy wywalczyli też w ringo, najcenniejsze – Kamila Michalska i Renata Mrózek. Do wczoraj w klasyfikacji medalowej minimalnie przegrywaliśmy z Białorusią. Szef zaolziańskiej ekipy, Henryk Cieślak, pozostaje jednak optymistą. – Wierzę, że w sobotę przechylimy szalę medalowej rywalizacji na naszą stronę i podobnie jak dwa lata temu w Kielcach zwyciężymy w klasyfikacji medalowej –

powiedział „GL” wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”.

WYNIKI

PIŁKA NOŻNA

Mecz o 3. miejsce: Polacy w RC – Kanada 4:0 (1:0); bramki: Przyczko 3, Szotkowski. Skład: Gradek (Bašanda) – Sporysz, Hudzieczek, Bulawa, Sikora – Schimke, Martynek, Matušík, Gurecký – Szotkowski, Przyczko (zmiennicy: Hulboj, J. Hudzieczek); trener: Stanisław Kluz
Finał: Ukraina – Argentyna 1:1 (karne dla Ukrainy).

RINGO

Mężczyźni – kat. do lat 12: 2. Maciej Breznen; **Mężczyźni – kat. 41-50:** 3. Henryk Hanzel; **Mężczyźni – kat. 51-60:** 2. Roman Szewczyk; **Kobiety – kat. do lat 12:** 1. Kamila Michalska, 2. Kornelia Linzer; **Kobiety – kat. 13-18 lat:** 2. Monika Mrózek; **Kobiety – kat. 19-30:** 3. Agata Glac; **Kobiety – kat. 41-50:** 1. Renata Mrózek.

TURNIEJ RODZINNY

(kat. zespołowa)

1. Andrzej Molin, Henryk Molin, Grzegorz Molin.

LEKKA ATLETYKA (1. dzień)
100 m kobiet – kat. K1-3: 3. Mariana Franek; **100 m mężczyzn – kat. M1:** 2. Andrzej Pribula; **100 m mężczyzn – kat. M4:** 1. Tadeusz Smugała; **800 m kobiet:** 3. Karolina Franek; **800 m mężczyzn – kat. M1:** 3. Adam Breznen; **800 m mężczyzn – kat. M2-4:** 2. Michał Broda; **800 m mężczyzn – kat. M5-6:** 1. Władysław Martynek; **110 m ppł. mężczyzn:** 3. Andrzej Pribula; **Rzut oszczepem – kat. M1:** 1. Piotr Pász mł., 3. Adam Smugała; **Rzut oszczepem mężczyzn – kat. M4:** 2. Tadeusz Smugała; **Rzut oszczepem mężczyzn – kat. M5:** 3. Wawrzyniec Fójcik; **Skok w dal kobiet – kat. K3-4:** 1. Renata Mrózek; **Skok w dal mężczyzn – kat. M1:** 2. Andrzej Pribula, 3. Adam Breznen; **Skok w dal mężczyzn – kat. M4:** 1. Tadeusz Smugała.

JANUSZ BITTMAR

Słowak w biało-czerwonych barwach

Jest Słowakiem, mieszka w Karwinie, za żonę ma Polkę i startuje w barwach Zaolzia w Igrzyskach Polonijnych. Marka Brezzena spotykamy na stadionie w Sosnowcu, gdzie od czwartku do soboty trwa rywalizacja o medale w konkurencjach lekkoatletycznych.

Regularnie startuje pan w igrzyskach?

Tegoroczne igrzyska mogę porównać z tymi sprzed dwóch lat w Kielcach. W obu przypadkach rywalizacja sportowa stała na wysokim poziomie. W tym roku brakuje mi jednak większej liczby młodych sportowców. Uważam, że igrzyska powinny celować głównie w młodych zawodników. Wartości patriotyczne przekazywane w rodzinie znajdują wtedy rzeczywiste uzasadnienie. Młodzi Polacy z całego świata spotkają się w jednym miejscu, to przecież fajna sprawa. Tymczasem w tych igrzyskach tych klimatów trochę mi brakuje.

Pod względem organizacyjnym niektórzy sportowcy narzekają w tym roku na zbyt duże odległości dzielące poszczególne



Marek Breznen

obiekty sportowe. Czy to rzeczywiście problem?

Trochę tak. Wprawdzie wszędzie jeździmy oficjalnymi autokarami, które są do dyspozycji uczestników igrzysk, ale mimo wszystko wolałbym igrzyska w jednym miejscu. Tak było w Kielcach, gdzie również pod względem integracyjnym było lepiej. Trochę to przeszkadza, kiedy trzeba z Sosnowca pojechać na rozdanie medali do Wodzisławia. Jednak to drobnostki, można się przyzwyczaić. Zakwaterowanie mamy wyśmienite, w czterogwiazdkowym hotelu w Zabrze. Pod tym względem jest super. No i dopisuje pogoda. Takich upałów już dawno nie było.

Przyjechał pan tu z całą rodziną. Z jakimi ambicjami medalowymi?

Zwłaszcza moje dzieci liczą na sporo medali. Mają już medale z badmintonu, ringo. Chyba są zadowoleni z tego sportowego urlopu. I o to w tym wszystkim chodzi. Niech mają frajdę ze sportowej rywalizacji ze swoimi rówieśnikami.

W SKRÓCIE

KTO Z KIM W LIDZE EUROPEJSKIEJ? Wczoraj rozlosowano pary eliminacyjne piłkarskiej Ligi Europejskiej. Legia Warszawa zagra z Zorią Ługańsk, a Lech Poznań zmierzy się z Videotonem Szekesfehervar w czwartek, ostatniej rundzie eliminacji Ligi Europejskiej. Z kolei Viktoria Pilzno trafi na Vojvodinę Nowy Sad, Sparta Praga na FC Thun, Liberec zagra z Hajdukiem Split. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – Synot Liga: Ostrawa – Mł. Bolesław (dziś, 20.15). **DYWIZJA:** Piotrowice – Frydlant (dziś, 16.30), Hawierzów – Beneszów Dolny (jutro, 10.15). **M. WOJEWÓDZTWA:** Orłowa – Wędrzynia, Dzieńmorowice – Kobierzycze, Cz. Cieszyń – Krawarze (dziś, 17.00), Markwartowice – Bogumin (jutro, 17.00). (jb)

WICEBURMISTRZ CIESZYNA PISZE O ZASŁUŻONYM DLA REGIONU PUŁKOWNIKU

Obrońca Śląska Cieszyńskiego

11 sierpnia na cmentarzu rzymskokatolickim w Białej zostanie uroczystie odsłonięty nowy nagrobek Józefa Kossarka, obrońcy Śląska Cieszyńskiego w 1919 roku. To w dużej mierze zasługa Bogdana Ścibuty, wiceburmistrza Cieszyna, który przysłał do redakcji „Głosu Ludu” artykuł na ten temat.

Pułkownik Franciszek Latinik podkreślał we wspomnieniach osiągnięcia artylerzystów polskich: „28 stycznia 1919 roku [...] czeska artyleria ze wzgórza 379. ostrzeliwała nasze pozycje na Mirowej Górze, w Międzywiciu i Kisielowie dość celnie, wobec czego zastosowała nasza ciężka bateria odwetowy ogień, zmuszając o godzinie 13.30 czeską artylerię do milczenia. 29 stycznia Czesi rozpoczęli natarcie około godziny 8.00 jednym batalionem, wychodząc z Ogrodzonej po obu stronach szosy i dotarli nawet do domostw w Łączkach. W dalszym ciągu załamało się jednak to natarcie w ogniu polskiej baterii górskiej i ciężkiej, przyczem działo wysunięte na punkt 345. prażyło Czechów tak dotkliwie, iż nawet z Łączek wycofały się już tam usadowione oddziały. Ponowne natarcie, wychodzące z Ogrodzonej, załamało się również około godziny 17.00 w zaporowym ogniu artylerii polskiej”.

BURZLIWE LOSY

23 stycznia 1919 roku Czesi dokonali zbrojnego najazdu na część Śląska Cieszyńskiego, znajdującą się we władaniu ludności polskiej. Dla uhonorowania osób uczestniczących w walce Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego uchwałami jej Prezydium z 2 lutego i 2 października 1919 roku ustanowiła odznaczenia Za Obronę Śląska „Za wierną służbę w obronie zagrożonej Ziemi Cieszyńskiej, za bezgraniczne poświęcenie, rzetelne spełnienie obowiązku, miłość Ojczyzny, okazaną czynem orężnym, za odwagę i waleczność”. Wśród odznaczonych krzyżem II klasy (nr 17) oraz medalem (nr 66) znalazł się ppor. Józef Kossarek, artylerzysta 1. pułku artylerii ciężkiej. Decyzją ministra spraw wojskowych osoby odznaczone krzyżem II klasy otrzymały również Krzyż Walecznych.

Obrońca Śląska Cieszyńskiego urodził się 25 marca 1889 roku w Dziewiętnikach-Bóbrce koło Lwowa, w rodzinie nauczycielskiej Jana i Eleonory, z domu Prohaska. Do szkoły powszechnej uczęszczał w latach 1896-1900. Naukę kontynuował w Gimnazjum Klasycznym w Stanisławowie, gdzie w czerwcu 1909 roku zdał maturę. W 1911 zdał egzamin zawodowy, przy czym jego

profil zawodowy wymagał dalszych badań. Podjął pracę zawodową. W latach 1912-1914 był członkiem Drużyn Strzeleckich. W sierpniu 1914 roku został zmobilizowany do armii austriackiej i po szkoleniu skierowany do służby w artylerii. W czasie I wojny światowej walczył na różnych frontach. Po zakończeniu wojny niezwłocznie zgłosił się do tworzonego Wojska Polskiego i 10 grudnia 1918 rozpoczął służbę. Walczył na froncie polsko-czeskim w obronie Śląska Cieszyńskiego, biorąc w dniach 28-30 stycznia 1919 udział w bitwie pod Skoczowem. Wiosną 1919 został skierowany do tworzącej się 3. Dywizji Piechoty Legionów, w której składzie znajdowała się 3. Brygada Artylerii Legionów, w której dowodził 1. baterią 3. Pułku Artylerii Ciężkiej. Walczył na froncie polsko-

mał awans na porucznika i pozostał w wojsku jako oficer zawodowy artylerii. W 1929 był już majorem, a w 1934 podpułkownikiem i zastępcą dowódcy 10. Kaniowskiego Pułku Artylerii Lekkiej w Łodzi. 24 sierpnia 1939 objął dowództwo tej jednostki i kierował nią w wojnie obronnej Polski w 1939. 10. PAL walczył w składzie 10. Dywizji Piechoty z Armii „Łódź”. Dywizyjny pułk walczył z Niemcami m.in. pod Sieradzem, nad Wartą, Mszczonowem, w rejonie miejscowości Łoś, pod Pruszkowem, Studziankami, w Lasach Kozienickich, od Otwocka przemieszczając się na Lubelszczyznę. Żołnierze 10. PAL walczyli w bitwie pod Suchowolą i Józefowem. Tam, w nocy z 25 na 26 września 1939, wobec działań wojsk nie-



Krzyż II klasy za obronę Śląska.

Marianną Czarnecką (1897-1982). Zmarł 11 sierpnia 1957 roku w Bielsku-Białej i został pochowany na cmentarzu rzymskokatolickim parafii pw. Opatrzności Bożej. Odznaczony: Virtuti Militari V kl., 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Krzyżem II kl. „Za obronę Śląska Cieszyńskiego”, łotewskim „Medalem Pamiątkowym 1918-1928”. Kontynuował najlepsze rodzinne tradycje walki o odrodzenie niepodległej Polski. W składzie osobowym polskiego 1. Pułku Szwoleżerów -Lansjerów Gwardii Cesarskiej z okresu 1814-1815 znajdujemy szwoleżera Józefa Kossarka.

Po śmierci jego żony, ich wspólny grób pozostał bez stałej opieki. Przez lata uległ uszkodzeniom. Wykruszyło się też grono znajomych i sąsiadów, którzy odwiedzali miejsce wiecznego spoczynku państwa Kossarków.

Jesienią 2012 roku podjąłem społeczną opiekę nad grobem, zaintrygowany napisem „kawaler Virtuti Militari” oraz biogramem pułkownika w książce dr. Jerzego Polaka „Cmentarz rzymskokatolicki w Białej: księga zasłużonych”. Po trzech latach starań, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa sfinansowała prace nad nowym nagrobkiem zasłużonego rodaka. Zostanie on uroczystie odsłonięty 11 sierpnia 2015 roku, w ramach obchodów Święta Wojska Polskiego, w 58. rocznicę śmierci Józefa Kossarka przez wiceministra obrony narodowej dr. Macieja Jankowskiego i sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzeja Kunerta.

Bogdan Ścibuta

Józef Kossarek

rosyjskim w grupie operacyjnej gen. por. Edwarda Rydza-Śmigłego. 28 września 1919 został ranny w walkach pod Dyneburgiem na Łotwie, lecz pozostał z oddziałem i 27 października 1919 odznaczył się w boju, za co otrzymał order Virtuti Militari V klasy. Wiosną 1920 roku wziął udział w ofensywie kijowskiej, następnie w ciężkich walkach odwrotnych z rosyjską 1. Armią Konną oraz w Bitwie Warszawskiej w

składzie nowo utworzonej 2. Armii Polskiej (od 18 sierpnia 1920), w 2. Pułku Artylerii Ciężkiej (3. Dywizja Piechoty Legionów). Po pościgu za cofającymi się Rosjanami brał udział w operacji niemeńskiej (wrzesień 1920), drugim po „Cudzie nad Wisłą”, wielkim sukcesie militarnym Wojska Polskiego w tej wojnie. Później jego dywizja osłaniała granicę z Litwą na wypadek akcji zbrojnej wojska litewskiego. W 1921 otrzy-

mieckich i sowieckich, poniesionych strat, wyczerpania amunicji ppłk Kossarek rozwiązał pułk. Dowódca wraz ze swoimi żołnierzami dostał się do niewoli niemieckiej. Prawdopodobnie do 1945 r. przebywał w obozie jenieckim.

POWOJENNE CZASY

Po II wojnie światowej zamieszkał w Bielsku lub Białej i pracował jako technik budowlany. Był żonaty z

Zmarł prof. Hilary Drozd

W Gdańsku zmarł prof. Hilary Drozd, wieloletni wykładowca cieszyńskiej Szkoły Muzycznej i profesor Instytutu Muzyki Uniwersytetu Śląskiego, założyciel Orkiestry Salonowej. Większość swojego życia zawodowego związał ze Śląskiem Cieszyńskim. Profesor urodził się 3 stycznia 1937 roku w Ustroniu. Był współzałożycielem Beskidzkiego Kwartetu Smyczkowego, dyrygentem Miejskiej Orkiestry Symfonicznej w Bielsku-Białej i wielu innych zespołów muzycznych.

– Był osobą bardzo życzliwą, niekonfliktową, potrafiącą świetnie współpracować. Potrafił dobrze

dobierać towarzyszy do różnych inicjatyw. Bardzo życzliwy dla młodych ludzi, uczniów. Wielokrotnie przygotowywał ich do konkursów, prowadził dodatkowe lekcje. Spośród jego absolwentów sporo ludzi zrobiło karierę. Jego wychowankiem jest na przykład koncertmistrz wrocławskiej Orkiestry Kameralnej Leopoldinum – wspomina Krzysztof Durlow, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Cieszynie.

W latach siedemdziesiątych prof. Hilary Drozd rozpoczął pracę w uniwersytecie w Cieszynie i cieszyńskiej szkole muzycznej. Od tego czasu bardziej związał się z




Prof. Hilary Drozd z członkami Orkiestry Salonowej.

miastem. Ale wykładał również w szkołach muzycznych w Jastrzębiu-Zdroju i Bielsku-Białej. – Prowadził skrzypce, zespoły kameralne i orkiestry. Mieszkańcy naszego regionu zmarłego profesora będą głównie kojarzyć z pięknych koncertów Orkiestry Salonowej. Jego działalność na naszym terenie jest bardzo szeroka – dodaje dyrektor Durlow.

Hilary Drozd po śmierci żony wprowadził się do Gdańska. Jednak nie zapomniał o rodzinnych stronach, często tutaj powracał. Pogrzeb zmarłego profesora odbył się w środę w Cieszynie. (ox.pl)

ŻYCZENIA


Dnia 6 sierpnia 2015 obchodziła 86. urodziny
pani HELENA DUDKOWA
z Czeskiego Cieszyna-Mostów
Z tej okazji życzymy jej dużo zdrowia, pogody ducha i błogosławieństwa Bożego. Córki i syn z rodzinami. RK - 100



*Czym jest muzyka?
Nie wiem...
Może po prostu niebem
Z nutami zamiast gwiazd...*
L.J: Kern


Dnia 10.8.2015 obchodzi jubileusz swoich urodzin
pani BARBARA KUBIENNA
z Czeskiego Cieszyna-Sibicy
Kochana Basko, z tej uroczystej okazji ślemy Ci życzenia dobrego zdrowia, zadowolenia na polu pracy i w życiu osobistym i żeby muzyka i śpiew pozostały Twą Vita Vitalis przez wszystkie bliższe i dalsze dni Twojego życia. Kochający rodzice, Tomek i Anusia. GL 518

WSPOMNIENIA



*Kto znał, niechaj wspomni,
kto kochał, nigdy nie zapomni.*

Dnia 7. 8. 2015 minęła 10. rocznica, kiedy na zawsze uci-
chło serce naszej Kochanej
śp. GERTRUDY CIEŚLAR
z Gródku
Z miłością i szacunkiem wspominają córki z rodzinami.
Dnia 17. 8. 2015 minie 21. rocznica śmierci Jej Mamusi
śp. EWY MŁYNEK
z Gródku
O chwilę wspomnień prosi najbliższa rodzina. GL-493



Można odejść na zawsze, by stale być blisko...
ks. Jan Twardowski

Jutro, 9 sierpnia 2015, minie 14. rocznica śmierci naszego
Ukochanego Męża, Ojca i Dziadka
śp. MUDr. LEONA HENNERA
z Czeskiego Cieszyna
Z miłością wspominają żona oraz synowie z rodzinami. GL-478

NEKROLOGI



*Z tej ziemi wyrośłem
Ta ziemia mnie karmiła
Tej ziemi służyłem
W tej ziemi odpocznę*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy krew-
nych, przyjaciół i znajomych, że zmarł nagle w wieku
niespełna 54 lat nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Zięć,
Wujek, Szwagier
Doc. Ing. KAROL KLIMEK, CSc, MBA
Wójt Gminy Milików
zamieszkały w Milikowie pod nr. 235
Z naszym Drogim pożegnamy się w poniedziałek, dnia 10. 8. 2015 o
godz. 15.00 w kaplicy cmentarnej w Koszarzyskach.
żona Elwira, synowie Robert i Ryszard z Ilonką. GL 519


*„Odszedłeś tak nagle,
że ani uwierzyć, ani się pogodzić...”.*

Macierz Szkolna Koszarzyska oraz grono pedagogiczne i pracownicy
szkoły składają wyrazy najszczerzego współczucia Rodzinie i Bliskim z
powodu śmierci
śp. doc. Ing. KAROLA KLIMKA CSc., MBA GL 520

*„Nie umiera ten,
kto w pamięci żywych trwa...”*


Wyrazy głębokiego żalu i współczucia pani Eli Klimek i całej rodzinie
z powodu śmierci
śp. doc. Ing. KAROLA KLIMKA CSc., MBA
składają członkowie Zarządu i Miejsowego Koła PZKO w Milikowie
Pasiekach. GL 521

CO W KINACH
HAWIERZÓW – Centrum: Wy-
kolejona (8, 9, godz. 17.30); Wiek
Adaline (8, 9, godz. 20.00); Ter-
minator Genisys (10, godz. 17.30);



*Kto w sercach żyje tych,
których opuścił
ten nie odszedł...*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy krew-
nych, przyjaciół i znajomych, że zmarł nagle w wieku
92 lat nasz Ukochany Ojciec, Dziadek, Pradziadek,
Brat i Wujek
śp. JAN VANGORIK
zamieszkały w Wędryni-Zaolziu pod nr. 447
Z naszym Drogim pożegnamy się we wtorek 11. 8. 2015 o godz. 15.00 w
kościelie ewangelickim w Bystrzycy.
Zasmucona rodzina GL 515



Dziękujemy rodzinie, znajomym, sąsiadom za wyrazy
współczucia, kwiaty, wieńce i udział w pogrzebie naszej
kochanej
śp. WŁADYSŁAWY SZKANDEROWEJ
z Wędryni (dawniej mieszkała w Czeskim Cieszynie)
W smutku pogrążona rodzina. GL-505

Nieracjonalny mężczyzna (10, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Minion-
ki (8, 9, godz. 17.30); Wykolejona (8, 10, godz. 19.30); Domáci pēče (9, 10, godz. 19.30); **TRZYNIEC – Kos-**
mos: Minionki (8, 9, godz. 17.30); Klucz do wieczności (8, 9, godz. 20.00); W głowie się nie mieści (9, godz. 15.00); Ant-Man (10, godz. 17.30); Amy (10, godz. 20.00); **BY-**
STRZYCA: Zaczniemy od nowa (8, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN**
– **Central:** W głowie się nie mieści (8, 9, godz. 15.45); Wykolejona (8, 9, godz. 17.45); Klucz do wieczności (8, 9, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Koko smoko (8-10, godz. 14.00); Kraina jutra (8-10, godz. 15.45); Ted 2 (8-10, godz. 18.15, 20.30).


CO NA ANTENIE
POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regional-
ne od godz. 6.00.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzy-
niec 105,3 MHz.

CO W TERENIE
CIERLICKO, STANISŁOWI-
CE – Kluby Kobiet i Seniora za-
praszają na spotkanie klubowe we
czwartek 13. 8. o godz. 16.00 do
Domu Polskiego ŻW na Kościelcu.
Przypominamy też, iż odjazd na
wycieczkę do Kromierzyża we wtorek 25. 8. jest o godz. 7.00 z rynku w Cierlicku. Autobus zatrzyma się na poszczególnych przystankach aż do Stanisławic, następnie zawróci i pojedzie w kierunku Trzanowic i Frydka. Zabieramy ze sobą dowód osobisty i kartę ubezpieczenia zdro-
wotnego.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 11.8. o godz. 15.30.
CZESKI CIESZYN Parafia pw. NSPJ w Cz. Cieszynie serdecznie zaprasza na pielgrzymki: XIII Pie-
szą do Frydka (12.09.2015 - so-
bota) oraz do Kleku i Medjugorje (13-22.09.2015, niedziela-wtorek).
Informacje i zgłoszenia: Jadwiga Franek, kom: 00420 -739 002 715, 0048 - 531 278 846.

OFERTY
ANTYKI KUPIĘ – meble przed-
wojenne, obrazy, zegary, odznacze-
nia, srebra, militaria, stare zdjęcia,
pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046
CZYSZCZENIE STUDNI, tel.

605 929 616, www.czyszczeniestud-
ni.pl. GL-475
USŁUGI BRUKARSKIE. Tel.
0048 512 290 556. GL-056
MALOWANIE DACHÓW



**dynamicky rozvíjející se společnost zabývající se
velkosériovou kovovýrobou
PŘIJME DO PRACOVNÍHO POMĚRU**

SOUSTRUŽNÍKA

**Mezi hlavní činnosti Soustružníka patří obsluha manualního
soustruhu a poloautomatického kovoobraběcího stroje**

Požadujeme:

- Vyuční list v oboru Obráběč kovu nebo 5 let praxe na obdobném pracovním místě
- Znalost čtení ve výkresové dokumentaci
- Smysl pro týmovou práci
- Samostatnost, rozhodnost,
- Obsluha CNC soustruhu výhodou

Nabízíme:

- Zázemí prosperující, rozvíjející se společnosti
- Odborné zaškolení a systém stálého vzdělávání
- Odpovídající platové ohodnocení
- Zaměstnanecké výhody
- Možnost nástupu ihned
- Pracoviště v Českém Těšíně, dvousměnný provoz
- Možnost nástupu ihned

**OBCHODNÍ ZÁSTUPCE
(PRO OBLAST KOVOVÝROBY)**

Náplň práce:

- Aktivní vyhledávání zákazníků a nových obchodních příležitostí
- Zpracování poptávek, kalkulace cen, tvorba nabídek
- Poskytování technických informací zákazníkům
- Kompletní vedení obchodních vztahů

Očekáváme:

- Obchodní myšlení, kreativita, samostatnost, spolehlivost a proaktivní přístup
- Středoškolské/vysokoškolské vzdělání a praxe v oboru strojírenství
- Zkušenosti v oblasti prodeje
- Výborné komunikační, prezentační dovednosti
- Anglický jazyk slovem i písmem, další jazyk výhodou (němčina, ruština)
- Řidičský průkaz skupiny „B“ – ochota cestovat

**Písemné nabídky se strukturovaným životopisem zasílejte na
e-mail: job@kovona.cz**

Igrzyska Polonijne **na finiszu**



Team Zaolzie w oczekiwaniu na... kolejne medale.



Efektowna rywalizacja w skoku w dal.



Michał Broda na trasie biegu na 800 m, w którym zajął 2. miejsce.



Nasi piłkarze (niebieskie koszulki) w meczu o 3. miejsce pokonali Kanadę 4:0.



Tadeusz Smugała pędzi na metę i... odpust na Kościelcu. Nasz zawodnik zdobył złoto na dystansie 100 m.



Władysław Martynek (w środku) po zwycięskim biegu na 800 m.



Zapoznanie się z trasą.



Sebastian Linzer na mecie 800 m.



Płeć piękna jest mocno reprezentowana na igrzyskach.

Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI